

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M. 200

Cena pojedynczego numeru południowego

we Lwowie
i na prowincji

5 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia miejscowe (nowości) za 1 wiersz (nonparalel) 5 Mk. „Nadzieje” i „Nekrologi” 15 Mk. na 1-tygodniowym 30 Mk., kronika 30 Mk., po krótko i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 1 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (podręcznik) za 1 wiersz (nonparalel) 6 Mk., Nadzieje i nekrologi 15 Mk., na 1-tygodniowym 30 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadzieje”.
Ogłoszenia: w sobotnim wydaniu o 50% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Prenumeracji: Lwów, ul. Zamkowa 11-12.
Reklamistów odsyłamy do swego ad.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie” przyjmuje „Polish News Agency” 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

WIADOMOŚCI APROWIZACYJNE.

Z Gdańska donoszą: W najbliższych dniach zarzuci kowal w Gdańsku okręt „POLAND” z transportem mąki amerykańskiej. Informacji w sprawie wagonowej sprzedaży mąki udziela: Gdańskie biuro dla obrotu towarami L. Brandstätter Kraków, Karmelicka 10 lub Gdańsk Grasse Wolfwebergasse 26. 686

Kłopoty p. Witosa.

Nadzieje p. Witosa pokładane w związku i we współpracy z stronnictwami lewicowymi w rządzie zostały stanowczo zawiedzione. Koncepcja t. zw. centralizmu zbankrutowała. Sprzeczność i przepaść dzieląca sztucznie spreparowaną teorię symbiozy „chłopa” z „robotnikami” w rządzie od koniecznego, logicznego rozwoju życia politycznego społeczeństwa w rzeczywistości — nigdy może w stosunkach parlamentarnych tak jaskrawo i drastycznie się nie zarysowała, jak w obecnie danym przypadku. Rzeczywistość ta wykazała nianowicie brak kongruencji między pomysłem teoretycznym narzucenia narodowej władzy socjalistów wraz z ludowcami a naturalnym układem stosunków i sił czynnych i żywych w społeczeństwie. Organizm narodu odmawia przyjmowania i oddziaływania na siebie w sensie kształtującym pozytywnie jego wewnętrzne funkcje tej obcej mu konstrukcji społeczno-politycznej. Co więcej: Uzbrojeni w teoretyczny ryzostunek bojowych, radykalnych hasel społeczno-politycznych musieli przedstawiciele lewicy po osiągnięciu władzy rządowej zrzucić go ze swych barków, ponieważ okazało się, że hasła te w praktyce są niewykonalne, że społeczeństwo zaaplikować ich sobie nie pozwoli.

Sprzeczności te rodziły nie dające się przewyciężyć trudności dla lewicowych ministrów i czyniły ich pozycję w rządzie wysoce nienaturalną i nieszczera. P. Daszyński z jednej strony usiłował wprowadzać w czyn program opracowany i nakazany przez partię zapomocą osławionych kreacji urzędów propagandy zagranicznej i wewnętrznej, z drugiej strony jednak wobec faktycznie panujących i dominujących nastrojów i przekonań w społeczeństwie zmuszony był obłudnie i oportunistycznie drapować się w tożę kompromisowego meża stanu usiłującego godzić ogień z wodą. Czyniąc pierwsze, gwałcił przekonania większości narodu, czyniąc drugie pozostawał lw niezgodzie z programem partii.

Taką samą rolę odgrywał p. Poniatowski, taką samą nienaturalną i nieszczera politykę uprawia przynajmniej dotychczas p. Witos. Jakże bowiem inaczej to nazwać? Przekonania osobiste, partyjne każą p. Witosowi demonstracyjnie głosować w Sejmie za odroczeniem uchwalenia konstytucji, przeciwko Senatowi itp., a jako kierownik rządu musi być wykładnikiem woli obrzymiej większości narodu, musi urzędowo zalecać uchwalenie konstytucji jako „najpilniejsze zadanie”, jako kierownik rządu wie doskonale, że większość jest za Senatem.

Obecny premier zdając sobie dohrze sprawę z tych logicznych sprzeczności, pod których znakiem sprawuje swe rządy „centrołów”, pragnąc jednak z drugiej strony utrzymać go przy władzy, stara się uzasadnić potrzebę jego istnienia hasłem koalicyjności ze względu na nieusunięte jeszcze niebezpieczeństwa, które państwu grożą.

Niebezpieczeństwa tego nie chce jednak uznać lewica, przeciwnie, twierdzi, że ono już nie istnieje, wobec czego przedstawiciele jej w rządzie są niepotrzebni, gdyż skuteczniej mogą i rząd i sejm zwalczać nie zasiadając w rządzie. Z psychologicznego punktu widzenia niepodobna odmówić ani p. Daszyńskiemu ani p. Poniatowskiemu racji. Teraz będą w zgodzie z partią i nie będą potrzebowali odgrywać obłudnej komedji.

Położenie p. Witosa nie jest jednak do pozazdrosczenia. Pozostają mu dwa wyjścia: albo ustąpić albo stanąć a względnie stać w dalszym już ciągu na czele gabinetu wyłącznie niemal fachowego. Ponieważ pierwszej ewentualności (jak się najlepiej z listu do p. Poniatowskiego okazuje) nie zamierza obrać, przeta pozostaje tylko druga, w danych warunkach istniejąca i — zdaje się — najlepsza. Oparcia bowiem o obóz narodowy p. Witos szukać nie będzie z pewnością i obawy socjalistów w tym względzie są płonne. P. Witos wie bowiem, że obóz narodowy nie mógłby obecnie przejąć na siebie odpowiedzialności za rządy

w państwie, w którym rolę dominującą ciągle jeszcze odgrywają czynniki pozasejmowe i konstytucyjne nieodpowiedzialne, z drugiej strony skrajne przekonania partyjne, jakim nie wahał się dać wyrazu w głosowaniu: sejmowych jako poseł p. prezydent Witos uniemożliwiłby mu w o wiele wyższym jeszcze stopniu współpracę z prawicą aniżeli z lewicą.

Pozostawałoby jeszcze jedno wyjście, którego najgoręcej pragną socjaliści i Thugutowcy, tj. rząd skrajnie i wyłącznie lewicowy. Za takim rządem oświadczył się wyraźnie w Sejmie p. Woźnicki w imieniu „Wyzwolenia”, w nim też widzi jedyny dla państwa ratunek p. Diamand w korespondencji z Warszawy do tutejszego organu socjalistycznego.

Mamy to przekonanie, że p. Witos — jako członek partii — najchętniej zgodziłby się na to ostatnie wyjście, gdyby nie lęk przed odpowiedzialnością wobec narodu i przed — własnym sumieniem obywatelskim.

Cóż bowiem oznacza rząd lewicowy? Nie kryją się przed określeniem następstw jego panowania ani Thugutowcy ani socjaliści. Jedni i drudzy stwierdzają zgodnie, że pierwszy dzień panowania tego rządu to... rozpedzenie Sejmu. P. Woźnicki oświadczył to wyraźnie ostatnio w Sejmie a ciągle pogłoski, notowane nawet przez prasę p. Witosa o planowanym zamachu na Sejm przez „Wyzwolenie” nie pozostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości. P. Diamand zaś niemniej wyraźnie oświadcza, że „gdyby rząd taki (tj. lewicowy) w sejmie poparcia nie znalazł, to spór między lewicowym rządem a reakcyjnym sejmem roz-

strzygnie naród w nowych wyborach”. Nawiasowo dodać wypada, że w tej samej korespondencji, w której przy końcu p. Diamand agituje za rozwiązaniem seimu, aby utorować drogę rządowi lewicowemu — na wstępie jej zryma się na p. Sosnowskiego, który chce naród „wciągnąć w awantury wojenne” i najnieoczekiwanej oświadcza, że „o sojuszach wojennych, o związku opornym z Rumunją na wypadek wojny z Rosją, o układach z innymi państwami zdecydowanie seim, a nie żaden generał (tj. Belweder). Szkoda, że p. Diamand nie napisał tej korespondencji przed wyprawą kijowską a jeszcze większa szkoda, że nie zauważył tej przykrej i śmiesznej niekonsekwencji w tym samym artykule zawarłej, gdy u wstępu jego wygłasza apologię seimu przy końcu zaś gardłuje za jego rozpedzeniem.

Tego „rozpedzenia” Sejmu boi się jednak p. Witos. Nie będąc na szczęście ani kamedjantem politycznym — jak p. Woźnicki — ani kosmopolitą i żydem — jak p. Diamand — będąc zaś przedewszystkiem politykiem trzeźwym i ostrożnym, przeczuwa doskonałą reakcję, jaką wywołałby w społeczeństwie rząd lewicowy i rozwiązanie Sejmu przed ostatecznym utrwaleniem konstytucji.

I dlatego głowiąc się nad wyjściem z arcyniemniej dla siebie a trudnej dla państwa sytuacji — zdecydował się p. Witos prawdopodobnie na przewodniczenie gabinetowi fachowemu, którym właściwie jest już z wyjątkami rząd obecny.

Józef Rudnicki.

NA DOBIE

Co rekwirować.

Urządzamy tyle rocznic potrzebnych i niepotrzebnych, że nie zawadzi nam, owszem zdrowa się może okazać w skutkach ta, z którą związane obecny zjazd wojskowy we Lwowie: rocznica przetarcia ócz po walce o sui generis wolność, o owa, jak brzydko żartuje niechętnie nam pismo francuskie: „l'indépendance de Pologne a la mode de Guillaume et Francois Joseph”.

Inna rozumie się rzecz, że na potrzebnych zjazdach mogą padać zgola niepotrzebne słowa. Ferworem wymowy nie dadzą się obronić te z nich, które przywiezła ze sobą z Warszawy osoba, zaopatrzona na czas trwania zjazdu w najwyższe pełnomocnictwo.

„Żołnierze legionowi mają prawo domagać się od historii przyznania im tego honoru, że byli w ciemniejszej i skutej łańcuchami ojczyźnie ostatnimi powstańcami”. Tak powiedział zabyszynawszy srebrnymi sznurami adjutantem, pan podpułkownik Wieniawa-Długoszewski. Nie wiem, w jakim stopniu spoufalcony jest pan podpułkownik z historią, o której mówi i od której domaga się dużego istotnie honoru, wiem wszakże, że zdanie jego wymaga korektury.

Człowiek, żyjący wojną czy koło wojny, niebardzo zwyki rozróżniać, co moje, a co twoje. Bierze, nie pyta, komu. Bierze cudzą koszulę, kiedy ma własną nieczystą i cudzą krowę, kiedy czuje apetyt. Wyznaniem wiary staje się w takich warunkach — rekwizycja.

A rekwirować na podobieństwo koszuli i krowy można także historię. Można ubrać się bez skrupułu w cudzy strój i jeść cudze idee, zwłaszcza na deser. Baczniesze tylko oczy dostrzegą, że mundur potężnego Jana Henryka jednak źle leży na dzisiejszym, jak się zwykło mówić „legionście”, że jest na niego mimo krawieckich sztuczek za przestronny. I tylko rozważniejsze umysły fałsz wychwycają w podszywanu się pod pamięć Traugutta ludzi, którzy mieli z nim tyle wspólnego, że także siedzieli w więzieniu.

Za rekwizycyjną lekkomyślność należy uważać to, co powiedział o stosunku do historii swoim i swoich upelnomocniony wysoko podpułkownik. Kto ucieka na obcą ziemię od nieprzyjaciół, władających jego krajem, by pod przyjacielskimi sztandarami odbijać później ten kraj, mało ma zaiste wspólnego z zaciągającym się dobrowolnie kombatantem własnego nieprzyjaciela. I choć ich obu połączono jedną nazwą: legionistów, to przecież historia, do której niebacznie apeluje się w tym wypadku, oddzieli „legionistów” prawdziwych od tęskniacej do laurów a oszukiwanej błuszcami Daszyńskiego garści młodzieży z czasu wielkich zmagania europejskich, której większość, oczyszczona przez późniejsze wypadki, parzy dziś innym

oczami na krwawy, a niepotrzebny, szkodliwy owsem wybrzyk swej młodości.

Zresztą nazwa „legionistów”, nadawana grupie, z której wyszedł pan Długoszewski, przyjęła się już dawno. Nowym natomiast aktem rekwizycyjnym jest żądanie honorów „powstańczych” dla towarzyszy, broni pana podpułkownika. To już zakrawa na zupełny żart. Powstańcy — przeciw komu? Przeciw nietykalnemu A. O. K. i zacząłemu arcyksięciu Fryderykowi, który ich przecież hetmańską ręką błogosławił na bój i wyposażał w werndle? Lub może przeciw Niemcom, którzy im wypisywali wyrazy uznania za dzielność i przeciw Besekerowi, który ich przemuszował po swojemu? Niech zajrzy niefortunaj mówca w dzieje powstań od dumnej, oczyszczającej czytelnika z grzechu kompromisowego myślenia księgi Mochnackiego po smutniejszą, niemniej przecież prawą w rozumieniu godności narodowej książkę Limanowskiego! „Sam” był powstańcem polski, tragiczny nie sam, bez asysty „Grubych Bert”, bez wygodnego oparcia się o braterstwo bromi z milionowami armjami. Przyjaciele zagraniczni przesyłali mu zamiast mundurów sympatie i zamiast karabinów zawoalowane podniety, jak owo sławne: „Wytrwajcie!” Napoleona III. I z tej swojej samotności zrobił wreszcie powstaniec przesadną, błędną zapewne, ale niemniej przecież szlachetną podstawę myślenia politycznego. „Oby nam Bóg miłosierny pozwolił się obejść bez interwencji!” — pisał ze swej samotni przy ulicy Smolnej dyktator ostatniego powstania.

Co prawda ten adres, wysoko wznoszony, bo aż do Boga, ku któremu zwracał się pokorny statysta co rana z klęczek koło sosnowego łóżka, otóż ten adres także pokazuje różnicę między Bosakami, Mackiewiczami i Brzózkami a tymi, którzy dziś mają samozwańcze pretensje do ich nazwy. „Z diabłem wyszliśmy przeciw diabłu” — mówi butnie spóźniony kandydat na powstańca. Nie wiem, kogo ma pan podpułkownik na myśli, mówiąc o tym pierwszym dable. Zapewne jest to spóźniona niegrzeczność, odnosząca się do dawnego austriacko-pruskiego kamrata, po ostatejniej wizycie w Paryżu zrozumiała. W każdym razie powyższe wyznanie nie wzmacnia mostu między panem Długoszewskim a powstańcami, wśród których zaprawdę nie było jeszcze — satanistów.

Ze swojego rodzaju „powstańcami” byli, ale dawniej, w młot głosnej fazie życia ci, którzy później mieli robić c. k. powstanie, to prawda. Było to w niezapomnianym roku 1905. Ale są pewne daty dziejowe, które się zrecznie wypuszczają z pamięci. Są zdarzenia już „historyczne”, których upelnomocnieni w Warszawie pułkownicy nie rekwirują.

Miecznik.

Przegląd polityczny.

PLEBISCYT PEWNY.

„Głos Narodu” podaje według autentycznych wiadomości otrzymanych z Górnego Śląska, że nasze szanse plebiscytowe stoją bardzo dobrze. Na ogólną liczbę 1 miliona głosujących stałych mieszkańców Górnego Śląska, możemy liczyć na 700.000 głosów. Z emigrantów zaś, których liczba prawdopodobnie dojdzie do 200 tysięcy, przybędzie nam jeszcze 50.000 głosów, tak, że ogółem możemy liczyć na 750.000, podczas gdy strona niemiecka nie zbierze więcej, niż 450.000.

PAŃSTWA „KRESOWE”.

Korespondent paryski „Gaz. War.” pisze:

Wreszcie na swym posiedzeniu z dnia 25. sierpnia, Rada naczelna uznała „de jure” Łotwę i Estonję, a uznanie Litwy odsunęła, aż do rozwiązania sprawy Wilna. Choć wiadomo było już od dwu tygodni, że Francja w tej sprawie zmieniła swe dotychczasowe stanowisko i gotowa była państwu bałtyckie uznać „de jure”, to jednak w chwili, kiedy sesja Rady naczelnej się otwierała, panowało w kołach francuskich pewne chwiejne przekonanie, że do uznania tego nie dojdzie dlatego, że na razie sobie tego nie życzy Anglja, a Francja nie widzi żadnej potrzeby sprzeciwiania się Anglii w tej sprawie. Tymczasem na posiedzeniu z dnia 25. stycznia p. Lloyd George wysunął sprawę uznania państw bałtyckich zupełnie niespodziewanie i oświadczył się za uznaniem ich, ale „de jure”. Delegacji francuscy oczywiście nie oponowali, domagając się jedynie odłożenia uznania Litwy, na co p. Lloyd George się zgodził. Żyje się, że to nagłe uznanie państw bałtyckich (oraz Gruzji, co nastąpiło dnia 29. stycznia), stanowiło dla Wielkiej Brytanii pewne posunięcie w jej konwersacjach z sowietami.

„Temps” (31. I.) pisał z powodu tego uznania: „Niepodległość Estonii, Łotwy lub Gruzji nie zależy od papierów podpisanych w Paryżu, ale od wypadków, które zdarzą się na miejscu. Wypadki te wymykają się z pod kierownictwa sojuszników”.

W kilka dni potem „Temps” (2. II.) podał deklarację księcia Lwowa, p. Bernackiego, p. Czajkowskiego i p. S. Tretakowa, którzy protestują przeciwko uznaniu „de jure” państw bałtyckich i dziwią się szczególnie, że na coś podobnego zgodziła się Francja.

Taki jest bilans ósmej sesji Rady naczelnej.

Z DZIAŁAŃ P. DĄBSKIEGO.

„Kurjer Warszawski” pisze:

Powiedziano nam, że po stronie Rosji jest mądra, zdecydowana i przebiegła wola, reprezentowana przez wybitnych fachowców starego autoramentu, kierowana ręką wytrawnego „gracza”, nie cofająca się przed prowokacją, cynicznym kłamstwem i szeroko rozgałęzionym szpiegostwem. A po stronie Polski jest tylko dobra wola i tylko... pan Dąbski.

Powiedziano nam, że hotel bolszewicki w Rydze podobny jest do pilnie strzeżonej fortecy, z wartami u każdych drzwi i na każdym pięttrze, że gazety ryskie są pod przemożnym wpływem Joffego, że bolszewicy, mając w rękach prasę łotewską, działają demoralizująco na psychikę naszych delegatów, że delegacja rosyjska jest karna, zwarta i bezwzględnie podległa woli swego dyktatora, który kontroluje nawet życie prywatne swych ludzi.

A my? Autorytet pana Dąbskiego w przedstawicielstwie polskim jest mniejszy, niż mały.

Nie posiadamy w Rydze nawet prawidłowo zorganizowanego sekretariatu, maszynistki zabierają ważne papiery do swych numerów hotelowych, po korytarzach brzęczą takie np. rozmowy, że „musimy zawrzeć pokój, bo na armię już liczyć nie można”. A to głupie i nieostrożne „gadu-gadu” wzmacnia tylko upór bolszewicki.

Delegacja polska jest niezmiernie wrażliwa na dźwięk lektury pana Joffego i sztabu jego fachowców. Więc uznawszy zasadę „nie mieszać się do spraw wewnętrznych Rosji”, pochyliła także głowę przed sofizmatem, że sprawą czysto wewnętrzną jest bolszewicka nacjonalizacja wszelakiego, a zatem i polskiego mienia. Istnieje tedy tendencja sankcjonowania prostego rabunku, sankcjonowania go w chwili, gdy Francja i Anglja jaknajkategoryczniej się temu sprzeciwily. Przecież bardzo niedawno najwyższy sąd w Londynie zawyrokował, że nawet obywatelowi angielskiemu nie wolno nabywać mienia nacjonalizowanego w Rosji, albowiem to mienie jest kradzione, albowiem nie przestało należeć do osoby, której je odebrano i prawnie nikomu sprzedane być nie może.

Łatwo zrozumieć, jak wobec gorączkowego dążenia bolszewików do nawiązania stosunków handlowych z zagranicą, zależy im na tem, aby przynajmniej Polska uznała nacjonalizację obcego mienia, jako fakt prawnie dokonany.

Jest coś dla nas niezmiernie przykrego w tej grze między Joffem a Dąbskim. Joffe klepie Dąbskiego po ramieniu i mówi: „Nie płacz! Zrezygnuj z kilku głupich miliardów”. A my za to Polskę damy olbrzymie koncesje w Rosji”. I pan Dąbski jest w czterdziestym wieku i z najśladszym uśmiechem odpowiada: „Ich danke” (bo nie umie powiedzieć: „merci”) i ani mu do

Nowy PROGRAM w teatrze „BAGATELA”, ul. Bejtana 3

n693

GOŚCINNE WYSTĘPY

ANDY KITSCHMANN i MARKA WINDHEIMA

oraz operetka p. t. „ŁÓŻECZKO”. — W głównych rolach Hanka Ordonówna i Marek Windheim. — Początek o godz. 8-mej. UWAGA! Z chwilą rozpoczęcia przedstawienia wstęp na salę wzbroniony.

głowy nie przyjdzie, że Polska nie ma kapitałów, nawet dla uruchomienia własnego przemysłu, że wartość tych koncesji w rękach naszych będzie iluzoryczna, że oddajemy walory realne w zamian za obietnice, że przyznając Rosji bolszewickiej prawo dawania koncesji na eksploatację np. lasów lub kopalni, które są polską własnością, dajemy jej tem samem prawo legalnego sprzedawania mienia polskiego za granicę.

SŁABOŚĆ „NARODU” DO HABSBUROW.

„Naród”, pisząc o możliwości powrotu Habsburgów na tron węgierski, uważa, że jest to kwestja dla Polski małej wagi. Według „Narodu”, Polska w tej sprawie powinna zachować zupełną neutralność. Jest to sprawa wewnętrzna węgierska. Obawa przed widmem monarchji Habsburgów jest mocno przesadzona. Zdaniem „Narodu”, powrót Habsburgów do Pesztu nie byłby niebezpiecznym dla Galicji. Bł „Naród” posuwa się tak daleko, że uważa niedopuszczenie Habsburgów na tron węgierski za rodzaj gwałtu i żąda, aby Polska w tym gwałcie nie brała udziału.

NIEMCY WZBOGACAJĄ SIĘ BOLSZEKICKIEM ZŁOTEM.

Reprezentant Sowietów w Berlinie, Wiktor Kopp, został powołany do Moskwy, aby wziąć udział w konferencji bolszewickich ambasadorów.

„Izwestia” podaje wywiad z Koppem, który oświadczył, że Niemcy dostarczą Rosji 1.500 lokomotyw. Pokłada on wielkie nadzieje w ekonomicznej współpracy Rosji z Niemcami. Przy bolszewickiej ambasadzie w Berlinie istnieje specjalna „sekcja kolei żelaznych”, której szefem jest prof. Lomonosow.

Cena jednej lokomotywy jest obecnie 2 miliony marek; Rosja wypłaci więc fabrykom Kruppa za lokomotywy 2 miljardy 200 milionów marek. Do tego trze

ba dodać kolosalną sumę, jaką dostanie on za instalacje fabryczne w Kosji.

Przez Sztokholm przeszło w ostatnich czasach 300.000 kilo złota za towary niemieckie. Niemcy opychają kieszenie złotem bolszewickiem, a gdzie tylko mogą, renomują swą męzę.

NIEMCY UFAJĄ W ZYCZLIWOŚĆ AMERYKI.

Jako pretekst przeciw uchwałom konferencji paryskiej, Hanzabund postanowił przeprowadzić w części Niemczech agitację przeciw wprowadzaniu towarów z Francji i Anglii. Podobno nawet ma zostać zredagowany rządowy projekt bojkotu.

Hanzabund w swej odezwie pisze: „Nie mamy powodu obawiać się braku pewnych produktów, gdyż kraje neutralne i Ameryka dostarczą nam ich w potrzebnej ilości. Amerykanie starają się, aby wyłącznie sobie zapewnić prawo do handlu z Niemcami. Nasze handlowe stosunki z Ameryką ogromnie się w ostatnich czasach zwiększyły”.

„Deutsche Tageszeitung” nawołuje, ażeby naród niemiecki przestał wreszcie niedoceniać broń, którą ma w ręce, chodzi tu mianowicie o broń ekonomiczną i aby zrobił z niej wreszcie użytek.

Z tego co Hanzabund pisze w swej odezwie o Ameryce widać, że Niemcy przykładają wielką wagę do zdania St. Zj. O uchwałach konferencji paryskiej, a specjalnie 12 proc. opłatach za towary eksportowane z Niemiec. Stanowisko St. Zj. w tej sprawie dodaje Niemcom wiele otuchy. Jawnym wyrazem tego, jest zdanie wypowiedziane przez Hindenburga do reprezentantów niemieckiej prasy: „rząd niemiecki nie powinien tracić wiary; powinien być nieustępliwy. Jego godność wymaga tego. Amerykanie są dobrzy dla Niemiec usposobieni. Otrzymałem listy, w których amerykańscy obywatele wyrażają swój żal, że nie wspomagali Niemiec podczas wojny”.

Odwieczny bój.

Georges Batault pisze w „Mercure de France”:

Odrodzenie antysemityzmu jest faktem dokonany, wywołany przewagą elementów żydowskich we wszelkich ruchach rewolucyjnych i w propagandzie bolszewickiej czy to w Rosji, czy w innych krajach. Przyczyną się do tego w wielkiej mierze specyficzny charakter żydowskiego „patriotyzmu”. Ten „ekonomiczny” i „praktyczny” patriotyzm jest zasadniczo różny od odruchowego, niejako wrodzonego patriotyzmu reszty społeczeństwa. Żydzi przeciwstawiają się zawsze nie-żydom swoją rolą w krańcowo-lewicowych stronnictwach, przeciwstawiają się uczuciom narodowym swoim internacjonalizmem.

Problem żydowski, na którego rozwiązanie nie starczyły dwa przeszło tysiąclecia, jest jedną z najważniejszych zagadek, jakie stawia nam teraźniejszość i najbliższa przyszłość. Zanim ktoś pokusi się o jej rozwiązanie — może znowu bezskuteczne — musi postarać się o poznanie jej precedensów.

Zdawało się, że po wojnie, która skłóciła do głębi ład całego świata, nastąpi pokój, umacniający fundamenty nowego porządku. Tymczasem pokój nietylko nie zadowolili zwyciężonych — co jest zwykłym porządkiem rzeczy — lecz także i zwycięzców, których poróżnił ze sobą. Jest to fakt, którego nie wolno nie dostrzec.

Początkowo dawały się słyszeć odosobnione głosy, a później publiczna opinja całego świata wskazała na to, że w wypracowaniu tego nieudanego traktatu pokojowego pierwsza rola przypadła żydom, tak licznym w bezpośrednim otoczeniu Wilsona, Lloyd George’a i Clemenceau. Żydowska finansjera i rewolucja podyktowały żydowski pokój! I internacjonalni Semici nieźle uregulowali swe domowe sprawy!

Stojmy tu wobec faktu cichej, lecz pewnej umowy między dwiema międzynarodowymi potęgami: Złota i Krwi. Międzynarodówka finansowa i rewolucyjna zrobiły wszystko, co leżało w ich mocy, ażeby wyciągnąć jaknajwiększe korzyści z nowego porządku rzeczy — a raczej z nowego zamętu — i to nietylko dla bezpośrednich zysków, lecz także, aby strzępom rozgromionej cywilizacji zachodniej narzucić na całe setki lat zawilżoną, niewysłowioną a groźną ideę Wschodu. Te dwie międzynarodówki żydostwa mają na swym czelu wybraną garstkę żydów i rozkazów ich słuchają cały, zsołdaryzowany świat Judej. Rola, którą odegrali przy tworzeniu się traktatów pokojowych, jest jedną z najważniejszych podwalin — po bolszewizm — dzisiejszego antysemityzmu.

Drogi „Rewolucji” żydowskiej łatwiejsze są do przeniknięcia od tych, któremi chadza żydowska finansjera. Tutaj wszystko spoczywa w kilku tajemniczych rękach; wszystko dzieje się w milczeniu i mrokach, zausznicy, współnicy, autorzy są solidarni, dochowują tajemnicy i są agentomowym narzędziem na rynkach

światowej giełdy. Sprzedaż i kupno, kupno i sprzedaż podnoszą lub obniżają znaczenie państwowych potęg, a pod tem nieuchwytnym działaniem kryją się losy tych ziem.

Przeciw tej tyranji, przeciw panowaniu interesu, można znaleźć broń: serca i dusze gnębionych narodów, lecz siły te często śnieją, bo nie pozwalają im się działać, a finansjera nie spoczywa nigdy, wciąż wyznajduje nowe pole do pracy i nie cofa się przed żadnym środkiem. Antysemityzm, z dnia na dzień realniejsze przybierający kształty, może — doszedłszy do potrzebnej siły — wypowiedzieć walkę tej „ekonomicznej cywilizacji”, która charakterystycznie naszą epokę.

W dzisiejszym swem stadium antysemityzm jest objawem niepokoiu i obawy przed tem czymś, nieokreślonym a wrogiem, co stanowi charakterystyczną cechę żydów, ich umysłowość i dążeń.

Jak połączyć ze sobą, te dwa zewnętrznie różne elementy, jak finansjerę i Rewolucję? Rewolucja pragnie zużytkować niszczone a roznamietnione instynkty mas, które występowały przeciw wszystkim, co uważają za swe wrogi, Finansjera zaś rozumuje na zimno. Z jednej strony, pod pozorem nauki i logiki, — gdy tego wymaga nastrój całego świata — lub też pod płaszczykiem form mistycznych — gdy nad ludzkością przewalają się fale mistycyzmu — wszystko jest zaborczym instynktem; z drugiej strony wszystko jest wyrachowaniem, przemyśleniem opartem na drobnozobserwowaniu rzeczywistości; nie gra tu roli ani kruszyna serca czy uczucia, lecz tylko zimny rozum, który rachuje i odważa.

Obiektywne zbadanie sytuacji światowej, pozwala skonstatować, że ogólny ruch antysemicki skierowany jest raczej przeciw owocom umysłowości żydowskiej, niż przeciw nim samym.

Odrodzenie antysemityzmu zapowiada wielkie przemiany historyczne. Po wielkim kataklizmie wojny, która obaliła dawny porządek rzeczy, przyjdzie nowy okres. Oniesie w nim triumf albo idea narodowa, albo ekonomiczny i rewolucyjny internacjonalizm.

Wciągnięci w wir wtekopomych wypadków, przyzwyczajeniśmy się nie zwracać zbytnej uwagi na przejawy pierwszorzędnego doniosłości.

Ażeby zrozumieć, czym jest antysemityzm, musimy przypomnieć sobie, że historia cywilizacji od całego dwu tysiąca lat jest niezmiernie, jak walką — o zmiennem szczęściu — umysłowości żydowskiej z umysłowością grecko-romańską.

Koniec starożytnego świata zaznaczył się zwycięstwem żydowskiego unwersalizmu pod postacią prymitywnego chrystjanizmu nad idea światu romańskiego.

Dzisiaj, idea ta przekształcona i rozszerzona w nowoczesnym poczuciu narodowym, wypowieda walkę światu proroków i kupców.

Po przegranych plebiscycie.

(Z Prus wschodnich).

(Korespondencja własna).

Olsztyn, 15 lutego.

Odkąd dnia 11. lipca z. r. nieodwołalnym wyrokiem plebiscytu ziemia Warmińska, Mazury i najbardziej polskie powiaty nadwiślańskie przypadły do Niemiec — głucha cisza o nich zapanowała w całej Polsce. Co się tam obecnie dzieje, jakim życiem wegetują resztki polskości pod batem niemieckim, o między tylko od państwa własnego kipiącego nowym życiem — nikt się nie troszczy, bo za wiele może trosk innych. Wynik plebiscytu nie zaskoczył nikogo z obywateli ze statystyką, tylko, co ciekawe, lud prosty. Lud robotczy zatrudniony na roli pogodzić się nie może z faktem, że nie przyłączono go do Polski; i ci co mieli odwagę głosować za swoim sumieniem mimo terroru niemieckiego, mimo groźb właściciela Niemca, do dziś dnia niezłomie wierzą, że „jednak my przyjdziemy do Polski i nic tej wiary w nich zagłuszyć nie może.

Gdy dnia 16. sierpnia wyjechała aliancka komisja plebiscytowa z Eksc. Pavia, przedstawicielem kierującej dziś światem rasy na czele, ogłoszono stan oblężenia i wydalenie obcokrajowców w ciągu 24 godzin. Nic nie zdoła opisać paniki w jakiej opuszczali nas działacze wszelkich odcieni, i ze wszystkich stron Polski, których zadaniem było uświadamiać nas, i uczyć miłości Ojczyzny przez czas plebiscytu. Ludność miejscowa pozostała zdana na łaskę i niełaskę dotychczasowych władców. Zaczęło się masowe wydalanie robotników rolnych z dnia na dzień bez wypowiedzenia, za głosowanie za Polską i równoczesne odbieranie im paszportów, aby się nie mogli wynieść z kraju zanim się ich doszczętnie nie obłupi ze skóry bezprawnym ściąganiem podatków, nieraz na dwa, trzy lata naprzód. Traktat wersalski gwarantuje wszystkim chcącym opuścić teren uwolnienia od wszelkich, olbrzymich Reichsnotopfer i podatków, lecz my tam wiemy co myśleć o traktacie...

Konsulat polski w Kwidzynie nadać nie może bronić pokrzywdzonych i gromadzić dowody na tych co się tak dobrze przedstawiać umieją w Paryżu. Pruskie władze znają tylko jedną odpowiedź: sprawa opcji jest jeszcze nieregulowana, a w poszczególnych wypadkach starają się ze znanym mistrzostwem zatrzeć ślady nadużyć. Równocześnie zaczął się po wsiach i miasteczkach organizowany terror: a więc napady nocne na znanych Polaków, bicie szyb w ochronach i wyganianie ochraniarek, skutkiem czego 700 rodzin najłepszego, uświadomionego elementu polskiego uciekło chroniąc życie przed groźbami i rozwydrzona tłuszcza, jedna z ochraniarek wskutek szoku postradała zmysły, a krocie utraconego dobra narodowego obliczyć trudno. Wszystko to miało tylko jedną nazwę w oczach bezsilnych, strapionych władz niemieckich — der Volkswille, wola ludu... Wydalenie kolejarzy w Malborgu, bo śmieli się oświadczyć za Polską — Volkswille, poszarpanie i pobicie księży Działowskiego i Mazelińskiego w Biskupcu tak, że ledwie z życiem uszli za granicę — Volkswille, rozbicie ochron w Białej Górze nad Wisłą — Volkswille.

Pozostają tylko ci, którzy się niezbyt narażali podczas plebiscytu, albo tacy, którzy wiedzą, że w Polsce jest brak towaru. Bojkot ich jednak jest tak bajecznie przeprowadzony, że prawdopodobnie i oni będą się musieli ustąpić.

Rolnikom ofiarują Niemcy chcący się wynieść z Pomorza po 2—3 morgi za morgę, lecz między większą własnością w sztumskim parol jest zginąć raczej i dać się zmarnować a wytrwać na placówce. Lecz ziemia w okół się kurczy, i o ile drobny rolnik i robotnik się wyniesie, na czym się oprze dwór?

Dziś jedyną pozostałą placówką kulturalną jest gazeta i szkoła albo ochrona. Gazety są dwie i to dawna Olsztyńska i nowopowstała Kwidzyńska. Obie będą obecnie organami Związku Polaków, powstałego w Olsztynie w grudniu, na wzór Bund der Deutschen im Auslande. Gdy minął bowiem pierwszy popłoch i dezorientacja, jasnym się stało, że musi powstać jakaś instytucja, władza czy związek, która by się zajęła ludnością zdana na łaskę i niełaskę siewpacy rządowych. Na zjeździe działaczy założono wyżej wymieniony Związek, który jest partją polityczną i do którego należeć winien każdy Polak i Polka zamieszkała w Prusach Wschodnich. Związek wyłonił ze siebie centralny komitet, złożony z pięciu patronatów: Banków ludowych, Kółek roln. Szkół i ochron, Zjednoczenia robotników roln. Towarzystw. Związek postawił natychmiast kandydatów swoich na najbliższe wybory, które się odbędą 20 lutego, i będą dla nas rozstrzygającą walką i najlepszym sposobem dla stwierdzenia siły i liczby Polaków. Na 4-krotne, a więc bardzo skomplikowane wybory, bo do parlamentu, sejmiku pruskiego i sejmiku prowincjonalnego w Królewcu, postawiono jedną jedyną listę, z nazwiskiem przewodniczącego Barczewskiego na czele.

Jest to wspaniałym dowodem jedności społeczeństwa, w którym wyłożona walka o byt spaja wszystkie warstwy w jedną jedyną partję, której polskość na imię.

20 lut. rozstrzygnięcie o sile tej partji.

H. L. S

Wobec współczesnych zagadnień politycznych.

Mowa prezesa Związku Ludowo-Narodowego dra St. Głabińskiego, wygłoszona w Sejmie, dnia 10 lutego br. nad deklaracją rządu.

V.

Rzekomy „separatyzm“ Wielkopolski.

A teraz przejdę do unifikacji Wielkopolski i unifikacji Pomorza. Zaczynam zaraz na wstępie, że wielką krzywdę wyrządzili wszyscy ci panowie, tutaj w Wysokiej Izbie, właśnie Wielkopolsce i Pomorzemu — całej tej b. dzielnicy pruskiej, kiedy mówili o ich separatyzmie od Polski, wielką krzywdę nie tylko tej dzielnicy, ale wielką krzywdę uczynili całej Polsce, bo na to patrzyła zagranica i zagranica murowa, że rzeczywistość istnieje u nas jakiś odrodkowy dążności. Na dowód, jak wielką krzywdę państwo wyrzuciło, a szczególnie skrajna lewica, jak wielką krzywdę wyrzuciła pod tym względem, przypomnieć muszę zachowanie się tej dzielnicy w czasie wojny. Któż to był ten, kto chciał odseparować dzielnicę pruską od Polski? Czy to byli Poznaniacy albo Pomorzanie? (Wrzawa na lewicy).

Poznaniacy i Pomorzanie stale stali na tym stanowisku, że oni chcą do Polski należeć. (Wrzawa na sali). Przypomnieć muszę panom mowę Pana prezesa Koła polskiego Władysława Seydy w parlamencie berlińskim 31 października 1916 roku: 31 października 1916 r. w przeddzień ogłoszenia aktu 5. listopada kiedy to już akt 5. listopada był znany. Przypominam, jak poseł Seyda powstał w parlamencie berlińskim i oświadczył, że Wielkopolska, że cała dzielnica pruska uważa się za integralną część narodu polskiego i protestował przeciwko temu, aby sprawę Polski rozwiązywało bez niej. A kiedy akt 5. listopada został ogłoszony, wówczas uważano za rzecz całkiem naturalną Naczelny Komitet Narodowy i inne stronnictwa, że o dzielnicy pruskiej nie było mowy, że ta dzielnica pruska do Polski należeć nie będzie. Co gorsza mnie, który zajmowałem stanowisko analogiczne z dzielnicą pruską i postawiłem tej dzielnicy robione zarzut, że posłowie dzielnicy pruskiej się niepatujacy, jak nikt mówili posłowie z Koła Polskiego w Wiedniu, że ich nieprzebrane stanowisko utrudni powstanie Polski, bo może pogubić cesarza Wilhelma i z aktu 5. listopada może nic nie być. Kto więc starał się odseparować dzielnicę poznańską i pomorską, jak nie nasze niektóre stronnictwa starały się odseparować ich od Polski, starały się odrzucić od Polski, a tymczasem dzielnica poznańska i pomorska ciągle myślała o Polsce. Przypominam, że wszystkie usiłowania tych stronnictw były bezowocne. Koło Polskie wiedeńskie wysłało do Berlina delegatów w tym celu, ażeby zjednać posłów poznańskich i pomorskich ażeby głosowali za budżetem. Jednakowoż posłowie z oburzeniem odmówili i nie głosowali za budżetem i niemieckimi pożyczkami, ani nie podpisywali pożyczek. Naczelny Komitet Narodowy posłał swego delegata w osobie śp. Wicherkiewicza, ażeby zachęcił ziemian tamtejszych do przyjęcia aktu 5. listopada.

I wrócił z niczem i odpowiedziano mu, że ziemianie gotowi są poświęcić wszystkie swoje majątki i miliony, a jednak chcą należeć do Polski i Polski się nie zrzekają. Z taką odpowiedzią wrócił z Wielkopolski. (Brawa).

I kiedy u nas w czasie okupacji był głód, kiedy dzieci cierpiały, wówczas urządzono w całej dzielnicy pruskiej postne dni, które nazywano dniami ofiary i wstrzemięźliwości. Wstrzymano się od jedzenia i składano hojne ofiary na nasze dzieci. (głosy).

A zatem, Wysoki Sejmie, bądźmy sprawiedliwi i nie krzywdźmy tej dzielnicy.

Kiedy rozpisywano wybory po rewolucji do parlamentu w Berlinie, wówczas Wielkopolska i Pomorze odmówiły udziału w wyborach a zamiast wybierania tam posłów wybrano radę ludową, która miała się zająć przyłączeniem do Polski. I w grudniu roku 1918 kiedy była sposobność wyrzucenia Niemców, sami wyrzucili Prusaków tak daleko, jak było można (głosy).

Utworzono armię, swojemi własnymi siłami stworzono armię (wrzawa), pod wodzą Rudnickiego, o której przyznali sami Francuzi, że jest modelem takiej, ale dobrej armii. I ta armia myślała nie tylko o dzielnicy poznańskiej. Kiedy niebezpieczeństwo groziło Lwowowi, to pośpieszyła na pomoc! (p. Anusz: ale nie pierwsi) i do Wilna spieszyla te oddziały.

Nie należy zatem robić zarzutów, że ktokolwiek z Polaków myśli w tej dzielnicy o separatyzmie, ale niech każdy myśli o tem, ażeby to społeczeństwo, które należy do Polski czuło się szczęśliwe w Polsce.

Żeby to zupełne połączenie z Ojczyzną nastąpiło w ten sposób, ażeby nikogo nie krzywdzić, nikogo nie drażnić, nie wywoływać niezadowolonych, które niestety zostało już wywołane i w Wielkopolsce i na Pomorzu. Jest naszym obowiązkiem dążyć do zjednoczenia w ten sposób, ażeby, jak powiedział mój przedmówca p. Dąbski, szanować odrębności dopóty, dopóki się one nie zetrą i dopiero jak się zetrą zupełnie połączyć. Dłaczegoż mamy niszczyć te siły społeczne, które są tam skupione, dlaczegoż mamy rozbić, dlaczegoż mamy robić wrażenie, że chcemy żyć kosztem

tej dzielnicy? Przecież wszystkie obejmujemy dzielnice jednym pragnieniem, ażeby się czuły szczęśliwe w tej naszej Ojczyźnie. Więc niema mowy o jakimś separatyzmie, o jakichś szaficach, o których wspominał tutaj pan poseł Daszyński.

Mamy na szczęście jedną część Ojczyzny naszej, która bezpośrednio od wojny nie ucierpiała — mamy tę część, która może dopomóc do naszego wyżywienia, która była zamożniejsza, bogatsza niż inne części. Dziś ona tak bardzo bogata już nie jest, ponieważ, jak wiadomo, ucierpiała z powodu różnych systemów aprowizacyjnych, które u nas panowały. Przypomnę, że inne dzielnice za zbroje daleko wyższe pobierały sumy, niż tam. I dziś kiedy chodzi o rozparcelowanie jakiego majątku na Pomorzu czy w Wielkopolsce, to chłop wielkopolski czy pomorski nie rozporządza już funduszami, żeby mógł przystąpić do parcelacji. To raczej nasi włościanie mają więcej pieniędzy, bo chłop wielkopolski w ostatnich latach nie stał się bogatszy, tylko przeciwnie zubożał. Musimy wierzyć w uczucie polskie, musimy wierzyć, że Polacy tamtejsi którzy dali tyle dowodów w czasie długiej niewoli, wierności dla Ojczyzny i miłości Ojczyzny, że wierni nadal pozostają. Nie lammy tego co nie powinno być lamane. Poostawmy jak najszerszy samorząd, dopóki nie wprowadzimy innego szerokiego samorządu. Jeżeli wprowadzimy nowy samorząd na to miejsce, szeroki samorząd wojewódzki, to on zastąpi istniejące odrębności. Ale nie niszczy tego co jest, nie wprowadzamy centralizacji i nie usuwamy tego, co dobre na rzecz tego, co jest gorsze, dochodzą nas z Wielkopolski i Pomorza żale i zarzuty, zupełnie uzasadnione.

Powiadają za dużo macie urzędników i kolejarzy i kam chcecie ich narzucić. Jeżeli jest prawda, że dyrekcja kolejowa miała 25 sprawnych urzędników i dobrze funkcjonowała a narzucono jej 60 i więcej, żeby umieścić tych ludzi, to przynajmniej musimy, że oburzenie Wielkopolski ma zupełną rację. Nie wolno bowiem rządowi centralnemu przenosić do dzielnicy pruskiej choroby, jaka toczy nasz organizm urzędniczy, przeładowany zbędnymi siłami.

Nie będę tutaj mówił bliżej o systemie aprowizacyjnym o rozmaitych sposobach, które zraziły do nas znaczne warstwy ludności tej części kraju, tylko podniosę, że już to samo, żeśmy tej części nie traktowali zupełnie narówni z innymi, już to samo przemawia za tym, ażebyśmy nie byli głusi na głosy i żądania ludności wielkopolskiej i pomorskiej.

Przypomnę Wysokiemu Sejmowi, że kiedyśmy nasz Sejm otwierali, to się zgłosiła do nas poznańska Rada ludowa z prośbą, ażeby przynajmniej ją narazić przyjąć, zanim będą mogli przeprowadzić u siebie wybory. Wtedy to poseł Daszyński postawił wniosek, ażeby nie przyjmować reprezentantów Wielkopolski, dopóki się wyborów nie przeprowadzi. Lecz wybory można było przeprowadzić tylko w tej części, która zdołała jarmoz pruskie zrzucić, a reszta była pod jarmozem pruskim i wiedziało się zgóry, że tam wyborów nie można będzie przeprowadzić. Tych mężów się odpocheło, musieli odjechać do siebie, a przecież przyszli do nas nie po to, ażeby kogoś majoryzować, ale przyszli z uczuciem radości, że znajdują się na wolnej ziemi polskiej w Sejmie polskim. Doznali ciężkiego i niezastuzonego pod tym względem zawodu. Więc ich się usunęło, od nich się odseparowaliśmy, robiło się rozmaite trudności w Komisji konstytucyjnej, kiedy szło o to, ażeby zwiększyć liczbę reprezentantów z tej części Wielkopolski, z której miało się wybierać. Prosiłiśmy, aby panowie zgodzili się na większą ilość reprezentantów z tych okolic Poznańskiego, które były wolne — i na to trudno było uzyskać zgodę. Trzeba było potem nowe wybory przeprowadzić i długi czas upłynął, zanim tych reprezentantów uzyskali. Takie postępowanie nie było słuszne już dlatego, że nawet w ordynacji ogłoszonej przez Moraczewskiego było przewidziane, że np. w Ziemi Grodzieńskiej mogą być wysłani posłowie w porozumieniu z ludnością, niekoniecznie wybrani z powszechnych bezpośrednich wyborów, ze względu na trudności, jakie zgóry już przewidywano.

Zaniechanie tych zarzutów i wyrzutów jest tem więcej dzisiaj pożądane i uzasadnione, że mamy przed sobą sprawę Śląska. Nie sądzę, panowie, że to może dobrze wpłynąć na Śląsk Górny, gdy stąd najbliższej dzielnicy przy Śląsku Górnym robione są zarzuty, które będą tam uznane za nieuzasadnione, tem więcej, że uznaliśmy za słuszne i pożyteczne uchwalić autonomię dla Śląska Górnego i każdy z nas dotrzyma tego zobowiązania. Nikt nie ma na myśli, ażeby tego nie dotrzymać. Jeśli to uznajemy, to rozumiemy, że tego rodzaju zarzuty, czynione Poznańskiemu, muszą zrobić na Śląsku wrażenie nie dobre. Jeśli pan prezydent oświadczył się za decentralizacją, domagamy się, ażeby się trzymał tej decentralizacji i ażeby jej nie pojmował w ten sposób, że nabierze centralizacja, a potem decentralizacja, lecz ażeby uznać samodzielność tych dzielnic i wprowadzić systematycznie decentralizację, czyli prawdziwy samorząd.

W Galicji wschodniej obecnie istnieje te same instytucje jak dawniej. Wedle tej analogii niema powodu ażeby w Poznańskim samorządzie nie wprowadzić.

Z niedoli emerytów.

Różne stany upominają się przy obecnej drożyznie o polepszenie swego bytu i osiągają swe życzenia. Niema jednak dziś większych nędzarzy, jak emerytowani urzędnicy państwowi. I nikt o nich nie pyta i nie myśli. Ludzie ci służyli krajowi całe życie i otrzymywali dawniej dostateczną emeryturę, a teraz przychodzi im literalnie ginąć z głodu. Nie będę tłumaczyć wiele o naszej nędzy, a przytoczę nagi fakt, niechaj on stanie za wszystkie słowa. Jestem emerytowanym profesorem 7 rangi i z pełną liczbą wysłużonych lat, a znajdując się w ósmej dziesiątce wieku czuję się osłabionym i niezdolnym do jakiegos zarobkowania. I w takich warunkach pobieram jako najwyższą profesorską emeryturę (po niedawnym podwyższeniu płacy) 1.400 marek miesięcznie. I niechaj każdy, obnażony z obecnymi stosunkami, odpowie: z czego mam żyć? Pytam onegdaj tercjanę, który w mojej dawnej szkole służył, o jego płacę i dowiaduję się, że pobiera miesięcznie 6.000 marek, ma wolne mieszkanie i zdaje się nie kupuje opału. Zapytałem byłego mego ucznia, który został w tejże szkole nauczycielem i słyszę, że pobiera miesięcznie 13.600 marek zwykłej płacy i 2.000 mk. za nadliczbowe godziny. I wszyscy moi uczniowie, chociażby na niższych stanowiskach, pobierają pokaźne kwoty. A ja ich nauczyciel, który otrzymywałem w służbie wszelkie uznania, mam dziś tak nędzną płacę i ginę z głodu! Wszyscy oni nie mogą nadziwić się i pojąć, jak może wyrządzać się podobną krzywdę. Niestety, w takim położeniu znajduje się dziś cały ogół emerytów.

Niedawno przedstawiłem mój los szkolnemu delegatowi i dowiedziałem się, że ustawa o emerytach jest już w toku. Czytałem też, że w komisji sejmowej ujął się za nami poseł dr. Adam i wezwał rząd o wniesienie odrębnej ustawy. Ale dalej nic nie słyszymy o naszej sprawie. Pan minister widocznie nie spieszy się; on stara się zadowolić różne inne stany, które mogłyby podnieść strajki lub urządzać inne awantury (choćby te stany miały się i nierównie lepiej), a na emerytowanych głodowych burżujach nic mu nie zależy; gdyby przedtem wyginęli, spadłby może jeden publiczny ciężar. Lecz czyż nie byłoby dla nas już żadnego współczucia i słuszności? My ufamy, że powinniśmy znaleźć się w kołach sejmowych ludzi, którzy rychło upomną się za naszą niedolę. Nie wolno tu zwlekać ani jednego dnia, bo w każdym dniu zagłada nam czarne widmo głodu i zimna i zabiera niełitościwie swoje ofiary. „Kto ma uszy, niechaj słyszy”.
Jeden z emerytów.

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

„Koło Mechaników” słuchaczów Politechniki lwowskiej zawiadamia swych byłych członków, oraz innych słuchaczy wydziału mechanicznego, że udziela wszelkich informacji w sprawach tegoż wydziału. Adres: Lwów, Politechnika, „Koło Mechaników”.
Lwów, dnia 10 lutego 1921 660n
Za wydział: Stefan Sulimski mp. sekretarz, Stanisław Szulc prezes

PROF. DR. BENEDYKT FULIŃSKI.

O objawach restytucyjnych u zwierząt.

(Ciąg dalszy).

Z faktu, drogą eksperymentalną dowiedzionego, że zdolność restytucyjna jest zależną w wysokim stopniu od stanowiska systematycznego zwierzęcia, wynika, że objawy instytucyjne u rozmaitych grup zwierzęcych dosyć rozmaicie przebiegać muszą. Można jednak te objawy sprowadzić do dwóch zasadniczych typów: pierwszy typ obejmuje objawy regeneracyjne, objawy odradzania, drugi typ obejmuje morfologię, objawy przetrzadzania zupełnego.

W typie pierwszym, t. zn. w zjawiskach regeneracyjnych, te same części wytwarzają z reguły znowu jakościowo te same t. zn. nowo powstające części rozwijają się ze starych, równoznacznych części przez podział komórek pozostałej właśnie części. N. p. nowy nabłonek ciała rozwija się z pozostałego, mięśnie nowe z mięśni dawnych, tkanka łączna z tkanki łącznej dawnej, nowy nabłonek jelita z komórek dawnego i t. d. W ten sposób jest zachowana pewna ciągłość między nowo utworzonymi a dawnymi tkankami. W tych wypadkach zachodzi pewna równoległość zjawisk rozwojowych między rozwojem embryonalnym, a regeneracją. W wielu eksperymentach ta równoległość daje się stwierdzić w całej pełni. Taką regenerację nazywał Weisman regeneracją palingenetyczną, staropochodną.

W niektórych jednak wypadkach tej równoległości zjawisk obserwować nie możemy. Bardzo pouczającym w tym kierunku jest wynik studiów nad regeneracją soczewki ocznej, przeprowadzonych przez Wolfa, Müllera i Fischera. W rozwoju embryonalnym soczewka oka powstaje z ektodermy przez wpuklenie, przy zjawiskach regeneracyjnych z nabłonka tęczęwki, a więc z innego materiału. Ten przykład poucza, że objawy

DZIŚ I CODZIENNIE

W Kinie LEW CÓRY MORZA

wspaniały dramat włoski w 6-ciu aktach.

n684

O wolny handel.

Domaganie się wolnego handlu rozorzniłowa coraz głośniejsze po kraju, mającym dosyć opieki wszelkich central i urzędów zakupu. Niektóre organizacje polityczne postawiły to żądanie, jako punkt programu najbliższych dążeń. Sprawa nie jest jednak tak prosta. Wolny handel wobec notorycznego braku wielu artykułów na rynku i wobec nielomagan transportowych musi mieć, jeżeli nie ma doprowadzić do orgji wyzysku, korektywę w postaci sprawnej organizacji do zwalczania spekulacji i wyzysku.

Zarząd Główny Związku Ludowo-Narodowego na Wschodnią Małopolskę na posiedzeniu w d. 9 stycznia br. powziął cały szereg uchwał, z których kilka dotyczących się całokształtu naszego życia gospodarczego, zasługują na szersze omówienie.

Uchwalono zasadniczy protest przeciw ciągłemu podwyższaniu cen produktów żywnościowych jako początkowi drożyzny pracy, a więc i wyrobów przemysłowych. Z tym protestem łączy się bezpośrednio żądanie bezwarunkowego zamknięcia granic dla wywozu artykułów pierwszej potrzeby, a uregulowania wywozu artykułów przemysłowych, oraz żądanie zupełnego zamknięcia przywozu artykułów zbytkowych.

Uchwały powyższe mają zasadnicze znaczenie. Jedyne ułomności ogólnego rynku z żywności przy jednoczesnym ustaleniu cen artykułów spożywczych może zahamować ciągłą ich wyższkę, a więc usunąć ciągłe powtarzające się żądanie podwyżek płacy zarobkowej. Tylko przez ścisłe unormowanie cen u producentów (przynajmniej im godziwy zarobek) można zwalczyć wybuchające apetyty wytwórców — czy to rolników, czy hodowców. Ale uchwały nie ograniczają się do tych zasadniczych punktów, owszem wyciągają z nich dalsze konsekwencje, a mianowicie żądają zaprowadzenia wolnego handlu i zniesienia wszelkich państwowych urzędów zakupu i wszelkich ograniczeń wewnętrznego handlu. Nic słuszniejszego. Urzędy nie mogą i nie potrafią należycie zaopatrzyć rynku, gdy prywatna inicjatywa handlowa zawsze trafnie wyczuła bieżącą potrzebę i należyte skieruje posiadane zapasy, nie dopuszczając do zbyteknie wyższych cen w jednych okolicach przy jednoczesnej masowej niższce w innych. Uczciwe kupiectwo daleko sprawniej zaoprowiduje miasta, niżeli to mogą uczynić różne Puzappy, urzędy zbożowe itp. pomysły socjalistyczno-statyczne. Idzie jednak o to, by kupiectwo było uczciwe, by handel nie stał się jak obecnie narzędziem rozbójni, by umożliwić prostru elementom nieuczciwym i niefachowym opanowanie pośrednictwa. Leży to w interesie zarówno spożywców, jak i samego kupiectwa.

Obecni na wspomnianem zebraniu doskonale zdawali sobie sprawę, że szkodliwość handlowa w postaci „paska” i lichwy musi być zwalczane bezwzględnie. Społeczeństwo samo przez się nie może

całkowicie usunąć zła, aczkolwiek może je stępić nieco. Wyciępić nadużycia w handlu może tylko specjalny organ państwowy, zaopatrzony w szerokie pełnomocnictwa i stosowny aparat, a pryncypalnie mający moc wykonawczą. Takim organem w myśl ustawy sejmowej winien być Urząd Walki z Lichwą, że jednak jest on zbyt niewygodny zarówno dla najbardziej wpływowych ludowców, jak i dla szerokiego kół paskarzy, więc w łonie rządu powstał projekt skasowania urzędu i przekazania jego funkcji władzom administracyjnym i sądom.

Zarząd małopolskiego Z. L. N. doskonale zdał sobie sprawę, że takie postawienie kwestii równa się zaprzestaniu ścigania nadużyć handlowych gdyż policja nie potrafi zabrać się do rzeczy z należytą umiejętnością (a może i nie zechce), sądy zaś i tak są przeciążone. Dlatego też uchwały ZLN. dwukrotnie mówią o Urzędzie Walki z lichwą: raz protestując przeciw zniesieniu go i przekazaniu jego agend innym władzom, w drugim zaś miejscu czytamy: Żądamy także nietylko pozostawienia Urzędu Walki z lichwą, ale należytego zreorganizowania i uposażenia tegoż, by każda zbrodnia była natychmiast i bezwzględnie karana.

Uchwała zupełnie wykonalna, idzie bowiem jedynie o ścisłe wykonanie ustawy sejmowej o walce z lichwą, której jednak rząd w ciągu pół roku nie wykonał, a nawet wbrew jej brzmieniu chce skasować Urząd Walki z lichwą. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Obecny gabinet stoi na stanowisku interesów chłopca-producenta, który, niestety, nauczył się paskować wszystkimi wytworami swego gospodarstwa, nie dba zaś zupełnie o interesy miast, i o ile dla paskarza — czy to będzie gospodarz, czy „pośrednik” handlowy, skasowanie Urzędu jest niebędące potrzebne, o tyle spożywców-robotników, czy inteligentów musi się upominać o ochronę przed zachłannością apetytów lichwiarskich. Uchwały Zarządu małopolskiego ZLN. tłumiały pogodzić interesy napozór sprzeczne ze sobą i żądając wolnego handlu w imię potrzeb producenta i pośrednika, jednocześnie domagają się obrony słusznych interesów spożywców i wypienienia chwastu nadużyć handlowych.

Jest to jedyne słuszne stanowisko w tej sprawie i życzyliby sobie należało, aby zarówno ogół, jak i postowie, rozstrzygający w Sejmie tę kwestję, zajęli podobne stanowisko.
St. B.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Dr. Siengalewicz
ordynuje od 3 — 5 popoł. n588
Ul. Staszica 1. S. II. p.

regeneracyjne w niektórych wypadkach przebiegają w inny zupełnie sposób jak przy ontogeni. Ten rodzaj regeneracji określił Weisman jako regenerację coenogenetyczną, nowopochodną.

Tak przy regeneracji palingenetycznej jak i coenogenetycznej występuje różniczkowanie się materiału istniejącego, bez wybitnej zmiany tego materiału. Komórki pod względem swej postaci, położenia nie ulegają zbyt wielkiemu metabolizmowi. W tych procesach występują pewne realizujące się czynniki, nie wstrząsając charakterem, że tak się wyrażę, poszczególnych rodzajów komórek.

Drugi typ zjawisk restytucyjnych obejmuje objawy morfologię czyli objawy przetrzadzania zupełnego. Jako przykład tego typu restytucji mogą posłużyć zjawiska restytucyjne u wstęźniaków (Nemertini) lub u wyplawków słodkowodnych (Phanarine). U pierwszych t. zn. u wstęźniaków części, wynoszące 3/4 mm lub 1 mm, przy całkowitej długości normalnego osobnika, wynoszącej 25—30 cm długości, wykazują zdolność odtworzenia całego organizmu. Tak olbrzymią zdolność restytucyjną wykazują nawet części, leżące między gębą a mózgiem, nie posiadające ani cząsteczki najdrobniejszej ani z mózgu ani z przewodu pokarmowego, jak to wykazały badania Nussbauina, Oxnera i Dawidoffa, Morgan i inni badacze amerykańscy dzielili wyplawka słodkowodnego długości 1 1/2 cm na 100 części i otrzymywali z niektórych części całkowite zwierzątka.

Cóż nas w tych zjawiskach uderza? Przedewszystkiem, że u niektórych jestestw zwierzęcych bardzo drobne części mogą zrestytucować całe zwierzę. Dzieje się to dzięki temu, że materiał komórkowy, z jakiego jest zbudowana dana cząstka ulega daleko idącej przemianie, t. zn. metaplazji. Występują w tej cząsteczce zwierzęcia procesy przekształcenia komórek, przetrzadzania ich niejako, procesy wstępnego różniczkowania się pozostałych tkanek na tkanki proste, na komórki embryonalne. Dopiero, gdy materiał

tej cząstki przetrzodzi się niejako, stanie się równoważnościowym, równoznacznym, t. zn. gdy poszczególne komórki nie wykażą żadnej differencjacji w jakimkolwiek kierunku, wtedy dopiero cały ten materiał zaczyna na nowo ulegać rozwojowi i z czasem wytworzy całkowite zwierzę, oczywiście małe, jak mała była dana w eksperymencie cząstka, lub nie a wiele od niej większe.

W opisanym typie zjawisk restytucyjnych wyróżnić zatem można dwie fazy przebiegu tego zjawiska: pierwszą fazę — destrukcyjną, drugą — regulacyjną; pierwsza faza ma za zadanie przerobić materiał drugą — odtworzyć z niego organizm.

Mówiąc o zjawisku morfologię należy zwrócić uwagę na wyniki doświadczeń amerykańskiego badacza Willsona nad zdolnością restytucyjną gąbek. Badacz ten rezecewał morską gąbkę (Microciona) na mięzzę i tę mięzzę przesacał przez płótno. W przesaczonym płynie były liczne komórki. Te komórki po pewnym czasie tworzyły zbioru komórek, z których wytwarzała się nowa gąbka. Doświadczenie to świadczy o tem, że nawet bardzo drobne części, chwilowo pooddzielane, gdy są w odpowiednich warunkach, nie tracą, że się tak wyrażę, poczucia organizacyjnej całości, lecz zbliżają się i restytucyjnie cały organizm.

Przebieg zjawisk restytucyjnych zależny jest od wieku operowanego zwierzęcia. Przebiegają one nadzwyczaj żywo i z dobrym skutkiem u młodych okazów lub embryonów. W tym kierunku robiono cały szereg eksperymentów. Wycinano zarodkom większe lub mniejsze części, które jednak po pewnym czasie zostały odtworzone, nierazko z innego zupełnie źródła. Tak np. młodej larwie żaby odcięto całą tę okolice, która w normalnym rozwoju wytwarza nogę. Po zaklepieniu się rany i zagojeniu się tej larwa nogę w tym samym miejscu wytworzyła, rzecz prosta, z innego jakiegos materiału, bo dawny materiał odcięto.

(C. d. n.)

O drugi teatr we Lwowie.

Z chwilą, gdy Lwów przestał być polityczną siłą kraju, z chwilą zlikwidowania dawnego Sejmu krajowego i przeniesienia punktu ciężkości wszelkich ogólnopolskich i „małopolskich” politycznych zagadnień na grunt warszawski — otworzyły się przed nim dwie drogi, po których mogło się być potoczyć dalsze życie i dalszy rozwój miasta. Lwów mógł być przynajmniej w apolitycznych dziedzinach nauki i sztuki zachować swój charakter stolicy i pozostać nadal kulturalnym centrum dla całej Małopolski — lub też w ślad za polityczną likwidacją mogła być póść likwidacja jego dotychczasowego przodowniczego stanowiska we wszelkich innych dziedzinach kulturalnego życia.

Jeżeli dzisiaj zawczasem jeszcze na wydanie kategorycznych sądów w tej kwestji, można jednak zażądać, że bieg rzeczy poszedł raczej w tym drugim, ujemnym kierunku. Lwów, który był dotychczas wcale żywym i świeżym źródłem sił, energii i inicjatywy, który, jak wiadomo, zasilił swoją inteligencją i przedewszystkiem siłami artystycznymi Warszawę, Poznań, Toruń i inne miasta poza dawną „Galicją” — ustępuje dzisiaj tym wszystkim miastom pod względem kulturalnej żywotności i zamiast do pomnażania dorobku zdaje się jakby dążyć do jego likwidowania.

Czyżbyśmy mieli wreszcie zrezygnować ze wszelkich dawniejszych aspiracji i zejść do rzędu najprawniejszych prowincji?

Jednym z zaskakujących przykładów tego zastoj, czy zacofania na polu sztuki we Lwowie, jest sprawa teatru miejskiego a raczej chcąc mówić wyraźniej: sprawa drugiego teatru we Lwowie.

Już w zamieszczonym swego czasu wywiadzie z dyrektorem Tarasiewiczem, poruszyliśmy tę sprawę, jako jeden z najważniejszych jego postulatów.

Ma on wagę i znaczenie nietylko dla dotychczasowego teatru miejskiego ale dla ogółu społeczeństwa we Lwowie i — śmiało rzec można — dla ogólnopolskiej kultury. Fakt, że wszelkie działy teatralnej sztuki, a więc: opera, operetka, tragedia, komedia, balet mieszczą się w jednym i tym samym gmachu, jest ze wszechmiar niekorzystny, tak dla rozwoju sztuki samej jak i odnośnie do gospodarczej strony przedsiębiorstwa.

Na artystów wpływa destrukcyjnie i demoralizująco ta okoliczność, że wkładając trud i zdolność w swoją sztukę, nie mogą jej odpowiednio i w wystarczający sposób zaprodukować. W jednym gmachu i na jednej scenie muszą jedni drugim ustępować. Z chwilą, gdy występuje zespół operowy lub operetkowy, muszą artyści dramatu czekać na swoją kolej — nie zarobkując. I naodwrot. Natomiast po utworzeniu drugiej sceny zmienia się sytuacja momentalnie. I jeden i drugi zespół może występować równocześnie — równocześnie pełnić swą zawodową służbę i równocześnie zarobkować. Opera nie przeszkadza dramatowi — dramat operze. Na małą scenę dramatycznego teatryku dadzą się wprowadzić piękne a mniejsze rozmiarami i lepsze utwory, nie wymagające nakrycia silnej obsady i nie nadające się wskutek tego również na scenę wielkiego teatru.

Zupełnie miernie prowadzenie, na jakie we Lwowie z pewnością liczyć można, chociażby sądząc po

prowadzeniu podobnych małych teatrów w Warszawie i Krakowie — pozwoli powtórzyć pewien utwór przynajmniej kilkakrotnie a przez to samo da artystom potrzebny czas dla rzetelniejszego przygotowania rzeczy następnych. Po przełamaniu ewentualnych trudności, z chwilą ustalenia się dobrej marki nowego teatru, może on jako źródło zupełnie pewnych i dobrych dochodów stać się oparciem finansowym lub nawet wprost ratunkiem dla nadzarrpanej kasy wielkiego teatru. Ale gdyby nawet tak nie było, to już samo odciążenie teatru przez przeniesienie kilkunastu osób z jego personalu na nowy teren zarobkowania, może w olbrzymiej mierze przyczynić się do uzdrowienia teatralnych finansów. Jeżeli chodzi o konkretną stronę rzeczy, wiadomo, że próbowano jej realizacji już w lecie roku ubiegłego. Miasto wynajęło na ten cel salę „Domu katolickiego” przy ul. Gródeckiej, dyrekcja teatru przygotowała „Wasy i perukę” jako sztukę inauguracyjną i w dwa dni po premierze „Sul kowskiego” w teatrze wielkim, miała rozpocząć życie nowa teatralna placówka we Lwowie. Niestety trafem zatrzymano na granicy czeskiej zamówiony transport krzesel i z powodu ich braku nie doszło otwarcie teatru do skutku.

Salę w „Domu katolickim” oddało ostatecznie miasto wojskowości i w ten sposób pogrzebano, jak się zdawało cały pomysł. Wkrótce jednak wystąpił dyrektor Tarasiewicz ponownie z propozycją pomieszczenia drugiego teatru w lokalu koła liter-artyst. w Pasażu Mikolascha. Lokal byłby — po przeprowadzeniu koniecznych adaptacji — doskonałym miejscem na teatr, tak ze względu na położenie w samym śródmieściu jak i ze względu na ubikacje, w których możnaby mieć widownię na 400 mniej więcej osób. Tymczasem przejęła się Rada miasta kosztów adaptacji, które obliczono podobno na dwa miliony marek i wniosek otwarcia drugiego teatru we Lwowie został przegłosowany. Stało się. Ale rzecz nie jest, zdaniem naszym, skończona. Domaga się ona swoją powagą podjęcia rychłej a gruntownej rewizji. Radykalne odrzucenie projektu, zrezygnowanie z drugiego teatru w mieście a tem samem zatamowanie prawidłowego prosperowania dotychczasowego teatru miejskiego, odebranie mu możności rozwojowych i widoków na poprawienie finansowej sytuacji — stanowiłoby może większą stratę dla kultury i ogólnego majątku miasta, aniżeli preeliminowanie kwoty potrzebnej na adaptację lokalu. Gdyby nawet miały być jeszcze większe koszty, zawsze można liczyć na to, że wrócić się z nawiązką, choćby dlatego, iż teatr jest instytucją, której prosperowanie mierzyć można śmiało na lata a nie na miesiące. Kończymy więc te uwagi apelem do kompetentnych czynników, aby sprawa otwarcia drugiego teatru we Lwowie nie stała się ofiarą krótkowzroczności i obliczeń jedynie na najbliższą metę, ale aby doczekała się sumiennej, szczerzej i opartej na istocie rozumieniu rzeczy — rewizji.

K. S.

NADEŚLANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Prof. Ludwik Skoczylas wygłosi cztery odczyty w sali Muzeum Przemysłowego na dochód „Ochrona Ziemi”. W sobotę 19 b. m. o 5 godz. „Mesjanizm a obecne położenie Polski”. Niedziela 20 b. m. o godzinie 6. „Wypisianski jako poeta Wawelu” część I. Poniedziałek 21 b. m. o 6 godz. „Wypisianski jako poeta Wawelu” część II. Wtorek 22 b. m. o 6 godz. „Udział kobiet w dziejowym położeniu Polski”. Bilety przy kasie. Krzesło 30 m. wstęp 20 m. n685

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

- Piątek, 18 lutego, o g. 7 w. „Elektra” i „Sędziowie”, tragedia po raz trzeci.
 - Sobota, 19 lutego, o g. 3 popoł. „Cyganka warszawska”, 10-ty raz. — O g. 7 w. „Faust”, opera.
 - Niedziela, 20 lutego, o g. 3.30 popoł. „Wojna i miłość”, komedia, 5-ty raz. — O g. 7 w. „Manewry lesienne”, operetka.
 - Poniedziałek, 21 lutego, o g. 7 w. „Elektra” i „Sędziowie”, tragedje, 4-ty raz.
 - Wtorek, 22 lutego, o g. 7 w. „Rozwódka”, operetka.
 - Środa, 23 lutego, o g. 7 w. „Elektra” i „Sędziowie”, tragedje, 5-ty raz.
 - Czwartek, 24 lutego, o g. 7 w. „Skowronek”, operetka, 14-ty raz.
 - Piątek 25. lutego o godz. 7 wieczór „Elektra” i „Sędziowie”, tragedje 6-ty raz.
 - Sobota 26. lutego o godz. 3.30 popoł. „Pan Damazy”, komedia. — O godz. 7 wieczór „Holender tulacz”, opera romantyczna w 3 aktach, słowa i muzyka Ryszarda Wagnera (wznowienie).
 - Niedziela 27. lutego o godz. 3.30 popoł. „Przedstawienie baletowe” 9-ty raz. — O godz. 7 wieczór „Elektra” i „Sędziowie”, tragedje 7-my raz.
 - Poniedziałek 28. lutego o godz. 7 wieczór „Holender tulacz”, opera romantyczna.
- APOLLO. „Czerwony kot”, dramat z czasów kard Richelieu, z Ellen Richter w gł. roli.

— Zima. Jak chwyciła, tak trzyma. Śliczna, różowobiała, chrupiąca pod nogami. Garniruje gzymsy, humor nadaje Fredrom i Ujejskim na ponikach. w rokokowe peruki ubiera drzewne skwery. I chodzi zbrojna po ulicach: grozi niezdarnymi nartami i brzęczy tyżwą o tyżwę i śpiewa z przeredzonych sanek swe „dzilingi”. Gdzieś w ustronnym ogrodzie pozwoliła sobie, jak za dobrych czasów, ulepić białego pana, tylko bez ocz. bo węgle na to za drogie. Wczoraj przeszła wszelkie oczekiwania i zaczęła nagle na ulicy Akademickiej wykrzykiwać ciepłym głosem: „Świeże marony!”

— Ze Związku Ludowo-Narodow. Przypomina się PT. Członkom Komitetu Wykonawczego Zw. Lud-Narod., że posiedzenie odbędzie się 19 lutego tj. w sobotę o godzinie 6.30 punktualnie.

— Odczyt profesora Czekanowskiego. Sprawozdania z wczorajszego odczytu profesora Czekanowskiego w Związku Naukowo-Literackim nie pomieszczone, ponieważ sam odczyt będzie w najbliższych dniach drukowany w naszym piśmie.

— Wpisy uniwersyteckie. Dziekan wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza zawiadamia, że wpisy nowo wstępujących studentów i słuchaczy wolnych na trymestr II-gi będzie przyjmował do godziny 12 w południe dnia 26 lutego 1921 (sobota). Nie dotyczy to osób wojskowych, które mogą zapisywać się w każdym czasie.

— Z Towarzystwa Naukowego. Na posiedzeniu naukowym Wydziału matematyczno-przyrodniczego, które odbędzie się w poniedziałek, 21 bm., o g. 6 popoł., w sali Instytutu Politechniki, przedstawiają członkowie

DR. STEFAN VRTEL-WIERCZYŃSKI.

Organizacja bibliografji w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

Niektóre czasopisma mają skorowidze swej treści, są one jednak przeważnie fragmentaryczne, nie obejmują całości, ograniczają się tylko do pewnego okresu czasu.⁹⁾

Próby ogólnej bibliografji czasopism mieliśmy w „Wiadomościach Bibliograficznych” Paprockiego, następnie w „Książce” Wendego. Z pośród bibliografji specjalnych wymienić należy przedewszystkiem cytowaną już poprzednio, zakrojoną na szerszą skalę, „Bibliografię literacką czasopism polskich”, ogłaszana przy „Pamiętniku Literackim”. Dla braku funduszy pożyteczna ta publikacja została przerwana z rokiem 1907. W ostatnich dopiero czasach Ministerstwo W. R. i O. P., przyjąwszy przedłożony plan kontynuacji tejże bibliografji, przyznało fundusze na opracowanie i wydanie materiałów za lata 1908—9 i za rok 1919, oddając równocześnie opiekę nad wydawnictwem Towarzystwu Naukowemu Lwowskiemu. Podobnie będzie się opracowywało kolejno dalsze lata zaległe, aż do zupełnego wyrównania istniejącej obecnie luki, przy równoczesnym uchwyceniu i opianowaniu czasopiśmiennictwa bieżącego (na razie tylko w zakresie literatury).

Ze względu na potrzeby innych nauk oraz ekonomie pracy i czasu wypadłoby rozszerzyć ramy wydawnictwa i przy przeglądaniu czasopism uwzględnić wszystkie umiejętności. Skoro się już raz podejmuje niewdzięczny, mozolny trud wertowania, karta za kartą, prasy polskiej, należy wydobyć z niej całą treść, zebrać materiał wszechstronnie i wyczerpująco, tak, aby mógł służyć nie tylko poloniście, lecz nie-

mniej historykowi, etnografowi, filozofowi, geografowi i wszystkim innym.³⁾ Zebrany tą drogą materiał wcieliłoby się następnie, przy uwzględnieniu druków osobnych, w poszczególne bibliografie specjalne. Można by udało się przytem wciągnąć do współdziałania redakcje najważniejszych przynajmniej czasopism oraz dzienników i skłonić je, aby, zamykając rocznik pisma, dodawały na końcu zestawienie prac, artykułów, recenzji, sprawozdań, utworów beletrystycznych (oryginałnych i przekładów). Wykazy takie, o ileby były wykonane sumiennie i dokładnie, ułatwiłyby wielce pracę, przyspieszając znacznie tempo wydawnictwa. Redakcjom samym powinno zależeć na zarejestrowaniu całorocznego ich dorobku, który w przeciwnym razie, z biegiem czasu będzie coraz mniej dostępny i przepadnie w mrokach niepamięci.⁴⁾

Po opanowaniu prasy bieżącej trzeba będzie następnie pomyśleć o ogólnej bibliografji czasopism dawniejszych, od początku ich powstania po dzień dzisiejszy. Jest to przedsięwzięcie wielkie, przerastające możliwość jednostki, która prędzej czy później, choćby miała chęci najlepsze, wytrwałość nieugiętą i zdrowie żelazne, zkamie się przybita ogromem materiału i pośród drogi, w trudzie ponad siły, upadnie, dzieła nie dokonawszy. Musi tu wystąpić praca zbiorowa, należycie zorganizowana, oparta na jednolitym planie działania i przeświadczeniu, że tam, gdzie chodzi o pożytek wszystkich, wszyscy powinni przyczynić się do osiągnięcia wspólnego celu.

Uważam przeto za rzecz pożądaną utworzenie we Lwowie z ramienia i pod opieką Towarzystwa Naukowego a przy niewątpliwie wydatnem, jak się spodziewać należy, poparciu rządu i społeczeństwa, Biura Bibliograficznego, które za cel główny swego programu przyjąłoby: a) opracowywanie bibliografji czasopism bieżących, a w związku z tem, przy uwzględnieniu druków osobnych, bibliografji specjalnych wszystkich umiejętności (na razie z czasów najnowszych

n. p., począwszy od r. 1920), b) uzupełnienie i ponowne wydanie lub — co ważniejsza — kontynuację „Bibliografji” Finkla,⁵⁾ wreszcie c) podjęcie w przyszłości, przy bardziej sprzyjających warunkach, całościowej bibliografji czasopism. Nie mogę tu omawiać szczegółów organizacyjnych Biura, ani też urządzenia, metody, porządku prac projektowanych. Będzie na to czas później. Na razie idzie przedewszystkiem o zasadnicze tej sprawy rozstrzygnięcie i formalną decyzję.

(Dok. nast.)

⁹⁾ „Biblioteka Warszawska” 1841—1890 (Estreicher). — „Tygodnik Ilustrowany” 1859—1875 (Tenże). — „Kłosa” (Głücksberg). — „Czasopisma wileńskie” (Szeliaga). — „Ateneum” (Chmiel). — „Przegląd Polski” (Bezimienny i Stankiewicz). — „Muzeum” (Jahner). — „Przewodnik Naukowy i Literacki” (Krczek). — „Kwartalnik Historyczny” (Perlbach). — „Lud” (Treter). — „Rocznik Tow. Przyj. Nauk. Pozn.” (Kostrzewski) i in. — Zob. nadto: Muszkowski: Przegląd Bibliografji, s. 15—16.

³⁾ Bibliografie taka mają np. Niemcy: „Internationale Bibliographie der Zeitschriftenliteratur mit Einschluss von Sammelwerken und Zeitungen”. — Abteilung A.: Bibliographie der deutschen Zeitschriftenliteratur. — Abteilung B.: Bibliographie der fremdsprachigen Zeitschriftenliteratur. Hgg. v. F. Dietrich. Leipzig, 1896 i nast. (Układ alfabetyczno-rzeczowy: „nach Schlagworten”).

⁴⁾ Myśl tę, w prywatnej rozmowie z podpisanym, poruszył prof. Tadeusz Pini.

⁵⁾ Wniosek co do kontynuacji Bibliografji Finkla postawił w ciągu dyskusji dyr. dr. Eug. Barwiński.

Tow. następujące prace: 1) członek Tow. Jarosław Lomnicki pracę własną p. t.: „O mikrandji u mrówki zbójnicy krwistej“ (Raptiformica sanguinea Latr.) oraz pracę p. Jana Kinela p. t.: „Kilka uwag o Halilidach ziem polskich“; 2) członek Tow. Maksymilian Huber pracę dra Zygmunta Fuchsa p. t.: „Przyczynki do teorii oporu przy ślizganiu się i toczeniu się ciał stałych“.

— **Zawody narciarskie.** Sekcja narciarzy „Czarni“ urządza w niedzielę, 20 lutego br. zawody narciarskie skikjöring (bieg na nartach za koniem) z następującym programem: 1) bieg pół mili angielskiej galopem, 2) bieg 1 mili ang. klusem. Zawody rozpoczyna się o godz. 3.30 popoł. na torze Cebra (plac wyścigowy za Stryjską rogatką). Wpisowe 50 Mk. Zgłoszenia w Sekretarjacie, ul. Jabłonowskich 28, I. p. do 19 hm. włącznie.

— **Kurs narciarski.** W dniach 21—26 lutego br. urządza Sekcja narciarzy „Czarni“ 5-cio dniowy bezpłatny kurs jazdy na nartach dla początkujących. Zbiórka na kurs codziennie o godz. 3.30 popoł. w parku Kilińskiego obok pomnika Kilińskiego. Zgłoszenia do dnia 20 hm. w Sekretarjacie.

— **Ślub panny Iwony Dobrzańskiej córki dr. Stefana i Doroty Dobrzańskich z panem Janem Gelewskim, wł. dóbr odbył się 6 lutego w kościele OO. Bernardynów we Lwowie.** 577

— **50.000 marek polskich na plebiscyt górnośląski od lwowskich filatelistów.** Pod tem hasłem otwiera Polski Komitet zbiórki marek pocztowych na cele narodowe i społeczne we Lwowie (ul. Stryjska 24) składkę pieniężną na listę Nr. 1222 Komitetu obrony kresów zachodnich datkiem 1000 marek w tem przeświadczeniu, że polscy filatelisci miasta Lwowa nie zechcą pozostać w tyle poza filatelistami Warszawy i Krakowa, którzy wdrożyli zbiorową akcję plebiscytową i nie poskapią na ten cel datków. Lista wyłożona będzie do 10 marca br. w kramie studenckim Polskiego Białego Krzyża, (ul. Szajnochy 6, boczna Kopernika), poczem po złożeniu na nią kwoty, uzyskanej przez Komitet ze sprzedaży marek kolonii włoskiej, Erytrei, ofiarowana przez polskiego misjonarza. Składający wyższy datkę n. p. 1000 marek polskich otrzyma dwa losy i t. d.

— **„Czerwony kat“.** Prześlizgnij dramat o wątku, zaczerpniętym z utworu Wiktora Hugo, powinien napełnić stale salę kina „Apollo“. Jest ten „Czerwony kat“ wystawiony tak wspaniale, a przytem z takim smakiem, że nie wytrzymują z nim porównania ostatnie sensacje filmowe. Zwracamy przy tej sposobności uwagę, że wzorowo prowadzone, a polskie kino „Apollo“ wyróżnia się zaszczytnie wśród reszty przedsięwzięć kinowych we Lwowie i zasługuje w pełnej mierze na poparcie publiczności.

— **Karygodna złośliwość.** Woźnica Adolf Einmond, zamieszkały przy ul. Źródlanej l. 47, został zamknięty w areszcie za to, że z wozu swego, przeznaczonego na podwoje wojskowe, pozdejmował futry, skutkiem czego koła pospadały z osi, a wóz stał się nieużyteczny.

— **Przeciwko handlarzom walutami** wyszły obecnie nowe przepisy obostrzające znacznie postępowanie w tej nowej placce. Obecnie handlarzy aresztuje się bezwzględnie i sprawę oddaje się do sądu karnego. O negda aresztowano dwóch handlarzy dolarów Mojżesza Eitelberga i Markusa Blausteina, przy których znaleziono 40 dolarów. Dolarzy skonfiskowano a handlarzy odstawiono do sądu karnego.

— **Czyje biżuterje?** Podczas obławy w kawiarniach wśród handlarzy biżuteriami skonfiskowano kilkadziesiąt sztuk bardzo cennych biżuterji. Są tam złote zegarki „Omega“, zegarki grające, pierścienie brylantowe, kolce, naszyjniki i obrączki. Ponieważ wiele tych rzeczy pochodzi niewątpliwie z kradzieży, poszkodowani mogą się zgłaszać do policji Biura IV., gdzie rzeczy złożono dla przeglądu przez poszkodowanych.

Z ruchu wydawniczego.

— **„Mechanik“.** W tych dniach opuścił prasę pierwszy, styczniowy zeszyt ilustrowanego pisma technicznego pod powyższym tytułem, które od połowy 1920 roku wychodzi w Warszawie, jako organ Stowarzyszenia Mechaników Polskich w Ameryce. Na uroczystość, a przystępnie napisaną treść zeszytu, składają się artykuły. Metafizacja sposobem Schoopa, Nasze zadania, O niszczeniu polskiego przemysłu podczas wojny, Stan obecny i projekt organizacji wyrobu maszyn i narzędzi rolniczych w Polsce, Obliczanie zmianowych kół zębanych, Wykonywanie rysunków, Tablice gwintowników, Tablice wpustów i tulejek, Toczzenie. Poza tem znajdują się rubryki stałe, jak: Przegląd wytwórczości, Przegląd nowych pism i książek i t. d.

Da tych, którzy jeszcze pragną zobaczyć W LABIRYNCIE NOWEGO JORKU

arcydzieło kinematograficzne p. t.

53

wyświetlają obecnie kinoteatry:

„LUX“ V serję „Tajemniczy pierścień“,
„PASAZ“ VI serję „Tryumf miłości“,
„UCIECHA“ VII serję „Bohater tryumfuje“.

5995

Przed konferencją londyńską.

Berlin. (Polpress.) „Vorwaerts“ pisze: Jeżeli na konferencji londyńskiej rozpatrywane będą propozycje paryskie, które faktycznie zawierają zmiany traktatu Wersalskiego, to tem samem mówi się o rewizji tego traktatu, przy czem Niemcy w danym wypadku będą równoprawnym czynnikami. Jeżeli w Londynie nie dojdzie do porozumienia będzie to znaczyło, że prawoniemni pozostają przepisy traktatu Wersalskiego, a nie decyzje paryskie.

Berlin. (Polpress.) Naczelny redaktor „Berl. Tagblatt“, Teodor Wolff, pisze, że londyńska konferencja doprowadzi do porozumienia tylko w tym wypadku, jeżeli do załatwienia sprawy wybrane będą nowe drogi. Jedną z nich uważa Wolff odrzucenie decyzji paryskich i uczestnictwo Niemiec w amerykańskiej polityce dla Europy.

Wiedeń. (Polpress.) Z Konstantynopola komunikują: Na konferencji londyńskiej kemaliści będą mieli więcej szans, niż delegacji rządu konstantynopolskiego, ponieważ kemaliści idą na szereg ustępstw na korzyść państw europejskich, zaś rząd konstantynopolski nie mając absolutnie realnej siły jednak złożył i składa nadal protesty w całym szeregu kwestji. Kemaliści mają już zapewnione podtrzymanie na konferencji ze strony Włochów. Francuzi też zaczynają być przychylniejsi dla kemalistów od chwili gdy Kemal dał do zrozumienia w Paryżu, że w razie pomyslnego załatwienia sprawy, zerwie wszelkie stosunki z Moskwą. W każdym razie w Konstantynopolu panuje powszechne przekonanie, że z chwilą zapadnięcia londyńskich decyzji zasadniczo się zmieni ogólna polityczna sytuacja w Turcji.

Ustalenie prawa opcji na konferencjach w Rydze.

Ryga. (E. E.) Na posiedzeniu komisji prawnej z udziałem Joffego ustalono prawo opcji na rzecz Rosji i Ukrainy. Pojęcie pochodzenia polskiego ustalono zgodnie z pojęciem polskiej delegacji. Termin opcji przedłożono Rosji europejskiej na rok, azjatyckiej i kaukaz-

kiej na 2 lata od chwili zawarcia traktatu. W komisji finansowej delegacja rosyjska złożyła projekt redakcji artykułu o transycie towarów, wysłanych przez Rosję do Polski, oraz do Rosji i Ukrainy przez Polskę.

Tow. Kredytowe Ziemskie

(Sprawozdanie Dyrekcji).

Jedno z najstarszych Tow. ziemskich Małopolski przedłożyło obecnie swym akcjonariuszom 79te z rzędu sprawozdanie. Na wstępie wspomina sprawozdanie o znacznym wzroście kosztów administracji ze względu na podwyższenie płac urzędników do obecnej ewolucji życia.

Ciężkie klęski spotkały członków Tow. w roku sprawozdawczym — szczególnie tych członków, którzy są zamieszkałymi we wschodniej połaci kraju, a szkody te zostały wyrządzone najazdem hord bolszewickich i rabunkami tak zwanej armji sprzymierzonej. Resztki budynków, nowo zakupione na zagospodarowanie odłogów, inwentarze żywe i martwe — padły ofiarą tych band rozbójniczych, a ci nasi członkowie postradali w znacznej części resztki mienia i tam, gdzie ludzono się już nadzieją porobienia zasiewów ozimych, odbudowy zniszczonych warsztatów pracy, dziś znów pustka, ruiny i zgłiszczająca, a urodzajne role zarosłym ostami stepem; więc smutne widoki na przyszły rok gospodarski. Te wschodnie rubieże uratował dla Polski — cud nad Wisłą i poczucie obowiązku synów i młodszycy naszych braci, którzy dali wzorowy dowód miłości Ojczyzny, zapisując się ochotnie i bardzo licznie w szeregi dziańskim stając niurem w obronie kresów. Do ekwipunku armji ochotniczej przyczyniła się także instytucja znacznym datkiem. Chmury na horyzoncie politycznym nie zniknęły jeszcze w zupełności — ale normalna praca w kraju i w tej instytucji wre — oby — „co da Bóg“ — już na stałe.

Obrót kasowy wynosił w r. 1920 w gotówce 242,551.803 marek a w efektach 176,385.838 marek. W r. ub. wydano 112 promes na pożyczki w sumie 44.159.780 marek. Stan pożyczek z końcem r. 1919 wynosił 196,025.340 marek. Ogół pożyczek zabezpieczony jest na 1523 hipotekach, które obejmują 700.603 morgów roli, 136.286 morgów łąk, 60.573 morgów pastwisk i 656.156 morgów lasu wartości 509,984.267 marek. Zaległości ratalne wynosiły w roku sprawozdawczym blisko o 5 milionów marek mniej niż w roku 1919.

Ciekawe są cyfry z zarządu realności Tow. olbrzymich gmachów przy ul. Legionów l. 1 i 3 i ul. Kopernika l. 4. Gdy czysty dochód z realności na ul. Legionów wynosił 76.701 marek, to na ul. Kopernika tylko 1569 marek.

Walne zgromadzenie delegatów Tow. odbędzie się dnia 28 lutego br. o godz. 10 rano w gmachu Tow. na ul. Kopernika l. 4.

POLSKA BEZ WĘGLA, KOKSU I WYROBÓW ŻELAZNYCH Z GÓRNEGO ŚLĄSKA NIGDY SIĘ NIE PODNIESIE.

ZDOBYCIE GÓRNEGO ŚLĄSKA DECYDUJE O PRZYSZŁOŚCI POLSKI.

Zorganizowanie 3 punktów wymiany jeńców.

Warszawa. (E. E.) Ministerstwo spraw wojskowych zorganizowało 3 punkty wymiany jeńców polsko-rosyjskich: w Baranowiczach, Równem i w Zdoburowie.

Delegacja rady miasta Wilna do Paryża.

Warszawa. (E. E.) Rada miejska wileńska zamierza wysłać do Paryża, delegację, przedstawiającą sprawę Wileńszczyzny w należytem świetle.

Powiat Iepelski żąda przyłączenia do Polski.

Warszawa. (E. E.) Delegacja powiatu Iepelskiego przedstawiła petycję przyłączenia tego powiatu do Polski.

Nowe aresztowanie.

Warszawa. (E. E.) Aresztowano tu płk. intendantury Dobrowolskiego, który uwięziony w roku zeszłym pod zarzutem wielkich nadużyć, zbiegł.

Warszawa. (E. E.) „Kurj. Warsz.“ donosi, że min. Sapięha doznał w Londynie gorącego przyjęcia.

Gdańsk. (E. E.) Parlament gdański ratyfikował umowę z Rządem niemieckim, przeciw głosom Polaków i komunistów.

Dział ekonomiczny.

✕ Uregulowanie węgierskiego handlu zagranicznego. „Magyarország“ donosi, że po uwolnieniu przywozu i wywozu uważa rząd za konieczne zaprowadzić w kraju pewne normy. Niektóre towary muszą być zabezpieczone przed wywozem, podobnież nie wszystkie przedmioty będą mogły być importowanymi do kraju. Ażeby świat handlowy miał ściśle informacje o tych towarach, które można i nie można sprwadzać, ułożył rząd przy współdziałaniu zainteresowanych kół finansowych specjalne spisy, w których przedmioty te są wyszczególnione. Np. z pewnością importowanie perłum, klejnotów, sztucznych wytworów, futer, dywanów itd. będzie bezwzględnie zabronione. Zakaz eksportu rozcigać się będzie głównie na produkty rolne, (Herma).

W naszej Administracji złożyli:

Na plebiscyt górnośląski.

- Ks. Franc. Wróbel proboszcz Jaworów z okazji ślubu WPana Irzemzalskiego z panną Czesławą Tuczańską z Jaworowa mk. 1355.
- Urząd połatkowy Zabłotów dobrowolne datki stron mk. 1000.
- J. Tuszyńska Krzemieniec mk. 100.
- Szczerbak Michalina, Dołha wojniłowska mk. 200.
- Ks. Jan Samborski, Jaworów, zebrane na wiecu w Jaworowie mk. 4380.
- Urządnicy Rady powiat. w Gródku Jagiellońskim, Edward Preidl mk. 200, Zbigniew Goebet 100, Józef Jaworski 100 — razem mk 400.
- Władysław Łucki, Zabłotów, grono przyjaciół dra Zygmunta, prezesa Sokola w Zabłotowie — zamiast wieńca na trumnę sp. Analii Zygmunto-wiczowej Jego matki mk. 3150.
- Grono Naucz. szkoły wydz. żeńskiej im. król. Jądwi w Samborze mk. 3000

- Dzieci i kl. szkoły męskiej w Rohatynie, na ręce nauczycielki Jadwigi Cichonowej mk. 350.
- Szarek Mieczysław, inż., zebrane w Nadleśnictwie państw. mk. 644.
- Gabryszewski Stanisław, notariusz. Bursztyn mk. 500.
- Koło Polek w Trembowli mk. 2959.
- Ks. Nadołski, Mosty Wielkie mk. 100.
- Polska Organizacja Narod., zebrane na wiecu mk. 3560.
- Marja Olszańska, zebrane w klasie III szkoły żeń. wydz. w Borszczowie mk. 100.
- Polska szkoła w Laszkach król. mk. 150.
- Józef Dec z Laszek mk. 100.
- Gal. Kasa Oszczędności mk. 6411.
- Organizacja Nar. dzielnicy II jako dochód z zabawy tanecznej w dniu 5 lutego 1921 w sali Domu katolickiego mk. 10.000.
- Z urządzonego wieczoru tanecznego przez Stow. wzaj. pomocy katolickich fizyjerów jako 5% z dochodu mk. 8.4.
- Zebrane na zabawie u p. dr. Balickich dnia 29 stycznia mk. 900.

- Koło Matek uczniów gimn. VIII. mk 1000, adw. dr. Em. Roth 100, Moses Zucker 100 — razem mk 1200.
- Wychowankowie Bursy Grunwaldzkiej mk. 364.
- Stanisławowie Strzemboshowie mk. 50.
- Za pośrednictwem Gal. Kasy Oszcz. we Lwowie złożyli: Zygmunt Laszcki mk. 100, Anna Hołowczak 100, Adam Lukas 100, Wczelikowie 500, Dyrekcja Rzeźni mięs. we Lwowie karę konwenc. na Genię Sieber 500, Izrael Seidmann ze Stryja 200, Henryk Litwak 200, Majer Jampoler 150, Jojne Grünbaum 100, Hersz Leib Schnurr 100, Sruł Ber Nagel 30, Mozes Jągendorf 300, Simon Vogelbaum 100, Izak Feldman 100, Urzędnicy Gal. Kasy Oszcz. dności III składka 1300, Hendl Bernhard 100, Towkiewicz Helena 40, Bronstein Juda 100, Frime Golz 100, Marjem Golz 100, Leib Markus 200, Rerec Tkacz 100, Franciszek Łęga 500, Stanisław Głowiński 500, Józef Jasiak 500, Katarzyna Królicka 50, Anastazja Kłapczuk 50, Jan Sidorowicz 200, Mikołaj Macko 100, Gintina Siemianówka 3771 — razem mk. 10.291.
- Na rodzinę sierocą.
- Dr Wurst z Kalusza mk. 200.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEK:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadestane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestane”.

CENY OGŁOSZEK:

Zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk., Nadestane i nekrologi 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

COLOSSEUM

Codzień o godz. 7:30. Napał Lizgenów na kozaków scena baletowa. — Lenardnis ekscentrycy. — Stanisławski humorysta. — Duchy figiel sceniczny. — The Leyghtons akt na globusie. — Michalska. — Eddy i Heddy tańce modern. — Futermani nowe iluzje. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 7.30. — Bilety wcześniej do nabycia w składzie papieru S. Gabriela, ul. Legionów 1-3. 694

KUPNO I SPZEDARZ.

Rzepaku letniego słodkiego

poszukuję. — Oferty i próbki R. GROLL, Lwów, ulica Anczewskich liczb 1.

- Domy** dwupiętrowe, piętrowe 500.000 cegielnię sprzedam inż. Chrzanowski Zimorowicza 6. 678
- Dubeltówka** 16 do sprzedania 12.000 Mk. pl. Strzelecki 3. Wojciechowski. 670
- Łóżko** żelazne i materace okazjnie do nabycia, ul. Piękarska 28 dozorca wskaże. 671
- Dwa** żelazne zbiorniki na wodę pojemności 2000 L i 1500 L tanio sprzedam ul. 29 Listopada 1. 21. 674
- Felwark** mały z budynkami obsiewami kupię zaraz Stamford Snopkowska 39. 676
- Fortepian** maszynę Underwooda Remingtona, instrument niemiecki, kasę, mikroskop, kupię. Pośrednictwo wynagrodzę. Ch zanowski Zimorowicza 6. 623
- Fortepian** krótki, krzyżowy, wspaniały sprzedam. Smutny. Chmielowskiego 5. 647
- Młoty** sprężynowe, panowe, tokarnie, heblarki, gryzarki, rury płomienne, gnaty, motory, lokomobile, turbiny, poleca „PILOT”, Lwów, Batorego 4. 406
- Wiosenne** modele paryskie poleca Topolnicka Kopernika 1 nad apteką Mikołascha. 518

POSADY POSZUKIWANE.

- Manipulant** lasowy, Polak obznajmiony ze wszelką manipulacją brakarską na dębinie, z wyrobą klejek poszukuje posady przy eksploatacji leśnej Słowo Polskie dla Manipulanta. 654
- Agronom** z kilkunastoletnią praktyką we wzorowych gospodarstwach ostatnio dziesięć lat zarządzających folwarków z powodu parcelacji folwarków poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia do Administr. Słowa pod „Agronom”. 675
- Buchalter z długoletnią praktyką** w zakładach przemyślowych obznajmiony ze wszelkimi gałęziami przemysłu obejmie posadę w większym przedsiębiorstwie. Zgłoszenia Bolesław Wisnicki Przemyśl Kopernika 7. 682

WOLNE POSADY.

- Panna** chrześ. pisząca biegle na maszynie władająca niemieckim otrzyma posadę „Pilot” Batorego 4. 680
- Technika** kat. znającego się dobrze na młynach, tartakach, turbinach poszukuje się zgłoszenia do administracji pod Technik młynarz 28. 681
- Sekretarka**, obeznana z manipulacją biurową, znakomicie pisząca na maszynie otrzyma posadę. Zgłoszenia wyłącznie pisemne: Adwokat Michalewski Akademicka 12. 683
- Poszukuje** się profesora buchalterji na godz. 3—4 popoł. w poniedziałki, środy i piątki. Honorarium wedle umowy. „Ecole Reforme” Pańska 14. 690
- Rutynowana**, biurowa siła kobieca potrzebna zaraz. Zgłoszenia w Administracji „Słowa Polskiego” ul. Zimorowicza 11—15. 460

Ogłoszenie.

Komisja Szacunkowa w ŚNIATYNIE poszukuje kilku **ukończonych prawników** jako referentów do opracowywania zgłoszonych deklaracji. Wynagrodzenie miesięczne od 3000 do 4500 Mk. Posady bezzwłocznie do objęcia. Pożanie z dokładnym curriculum vitae nadsyłać najdalej do 25 lutego br. do Komisji Szacunkowej w Śniatynie. 692

Wiceprezes:

Dr. Michał Moysa Rosochański.

ZGUBIONO ZNALEZIONO.

Zgubiono na ul. Mochnackiego w dniu 15-go wieczorem pakiet z rejestracjami Komitetu Pomocy Uchodźcom. Za oddanie ofiaruję 1000 marek. Odebrać lub odnieść na Mochnackiego 21. 664

MAŁZENSTWA.

Przystojny energiczny porucznik lotnik lat 25 akademik górniczy w Przybramie poszukuje znajomości młodej, przystojnej, inteligentnej milionerki-panny do lat 20 w celach matrymonialnych. Córki P. fabrykantów — **Amerykanki z dolarami, frankami** mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z fotografią pod „Eldorada” do Administracji. 672

NAUKA I WYCHOWANIE.

- Nowe** kursa języka angielskiego rozpoczynają się w „Ecole Reforme” od 6—7 i 7—8 wieczorem Pańska 14. 689
- Nowe** kursa pisania na maszynach różnych systemów od 9 rano do 1-szej zaczynają się w „Ecole Reforme” od 20 lutego. Wpisy codziennie Pańska 14. 691

RUŻNE DONIESIENIA.

Sprzedają realności bez kosztów dla właściciela zajmę się. Inżynier Chrzanowski Zimorowicza 6. Cegielnię, trzy domy sprzedam. 622

Zakład dentystyczny Dra Pileckiego, plac Dąbrowskiego 1 (róg Sienkiewicza) mosty, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjmowanie zębów. 1

MASZYNKI NAFTOWE systemu „PRIMUS”

poleca **ANTONI HALSKI** Lwów, Sobieskiego 3.

NOWOŚĆ! ATRAMENT W PASTYLKACH

poleca 432 **Ludwik Hoszowski** w Lwowie, Akademicka 3.

LISY, TCHÓRZE, zajace, tatra używane kupuje przyjmuje w komis oraz przerabia na najnowsze fasony, Krawiec damski i męski na miejscu. **Władysław Solik,** obecnie Lwów, ul. Chorążczyzny 5 II p. 18

PLUG MOTOROWY „Stock” najnowszy typ 6 skib. **Samochód osobowy** tanio sprzedam. Zgłoszenia pod „Stock” do biura reklamy „Prasa”, Kraków, Karmelicka 16. 610

Plug motorowy 3 skibowy „Eksceisior” natychmiast do użytku. Motor 12 HP. do sprzedania. Zgłoszenia pod **A. H.** do biura reklamy „Prasa” Kraków, Karmelicka 16. 605

Horendalne ceny za brulianty, złoto i srebro płaci **MANDL,** Kopernika 14.

Kalendarz „Słowa Polskiego” do nabycia Zimorowicza 11-15.

HERBATY chińskie i angielskie ze świeżego zbioru w najprzedniejszych gatunkach poleca

handel herbaty i kawy **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, ul. Rutowskiego 3. 4

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy niniejszem, że z dniem 10 lutego br. zostało założone Towarzystwo handlowo-przemysłowe pod firmą „ZBRUCZ” w Kopyczyńcach Spółka zarej. z ogr. poręką, z następującym zakresem działania:

Dział 1. Kupno i sprzedaż nasion (zboża) maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, koni, materiałów drzewnych budowlanych i drzewostanów.

Dział 2. Import towarów zagranicznych.

Dział 3. Handel wymienny z Ukrainą.

Dział 4. Przyjmowanie komisów i zastępstw firm krajowych, zagranicznych. 665

Zawiadostwo Towarzystwa.

Realność fabryczna w Malopolsce

poszukiwana do kupna. Pożądana siła motorowa 25 HP. i prawo wodne na pobór około 150 m³ dziennie. Dokładne oferty uprasza się pod adresem **Fabryka dla przetworów rolniczych Chmielów via Dębica.** 669

Konkurs.

Ekonomat Intendantury O. Genu Lwów zakupi następujące artykuły kancelaryjne:

- Atrament czarny 400 litrów
- „ czerwony 50 „
- „ hektograficzny 70 flaszeczek
- Bibuła 16.000 arkuszy
- Farbki do poduszek 1.000 flaszeczek
- Guma arabska 1.900 „
- Guma do wycierania 300 sztuk
- Igły 70 „
- Kalendarze ścienne 1.200 „
- „ terminowe 2.000 „
- „ szkolne 7.0 „
- Kalka biała kreślna 400 arkuszy
- „ maszynowa 14.000 „
- „ zwykła 8.000 „
- Lak 400 lasek
- Leniuszki 140 arkuszy
- Linie 600 sztuk
- Nici 200 kłębów
- Nożyce 35 sztuk
- Otówki chemiczne 8.000 „
- „ czarne 6.000 „
- „ kolorowe 4.000 „
- Papier koncept. 34/42 200.000 arkuszy
- „ linjowany 40.000 „
- „ pakunkowy 6.000 „
- „ rysunkowy 240 „
- „ woskowy 200 „
- Pendzle 200 sztuk
- Pluskiewski 120.000 „
- Poduszki do pieczętek 200 „
- Rączki 700 „
- Spinacze 170.000 „
- Szpagat 120 kg.
- Trójkąy 70 sztuk
- Tusz czarny 50 flaszeczek

Oferty wraz z podwójnymi próbkami należy składać w Kancelarii Główniej Intendantury O. Genu Lwów. Ochronek 4, najdalej do 25 lutego 1921 r. z powołaniem się na L. 12389/Ekonom 1921. 679

Szef Intendantury: **Dąbrowski** p.k. m. p.

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY

Towarzystwo Akcyjne we Lwowie.

Walne Zgromadzenie akcjonariuszy Ziemskiego Banku Kredytowego uchwaliło 22 grudnia 1920 r. podwyższyć kapitał akcyjny Banku

z 35,000.000 Mk. na Mk. 105,000.000

przez wydanie nowych 250.000 sztuk akcji po 280 Mk. im. wart., upoważniając zarazem Radę Zawiadowczą do oznaczenia bliższych warunków tej emisji.

W myśl tego upoważnienia Rada Zawiadowcza uchwaliła przeprowadzić powyższą emisję w dwóch serjach po 35,000.000 Mk. czyli po 125.000 sztuk nowych akcji po 280 Mk. im. wart.

Powyższe uchwały Walnego Zgromadzenia i Rady Zawiadowczej Banku zatwierdzone zostały reskryptem Ministerstwa Skarbu z dnia 9 lutego 1921 Nr. 411/Bk., wydanym w porozumieniu z Ministerstwem przemysłu i handlu.

663

Rada Zawiadowcza Banku rozpisuje przeto niniejszem

SUBSKRYPCYĘ

na razie pierwszej serji nowej emisji t. j. 125.000 sztuk nowych akcji po 280 Mk. im. wart.

na następujących, również przez Ministerstwo zatwierdzonych warunkach.

- 1) Dotychczasowym akcjonariuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, że na dwie dawne akcje pobrać mogą jedną nową akcję pierwszej serji
- 2) Nowe akcje uczestniczą w zyskach Banku począwszy od dnia 1 stycznia 1921.
- 3) Kurs nowych akcji wynosi dla dawnych akcjonariuszów, wykonywujących prawo poboru 400 Mk. dla nowych subskrybentów 500 Mk. za sztukę.
- 4) Cenę kupna należy w całości złożyć przy zgłoszeniu w gotówce wraz z 5% odsetkami od tej ceny kupna za czas od dnia 1 stycznia 1921 do dnia zapłaty oraz z dopłatą 12 Mk. od sztuki na koszt konfekcji. Na uiszczoną wpłatę wydane będą tymczasowe potwierdzenia.
- 5) Akcjonariusze, chcący wykonać prawo poboru, winni nadto przedłożyć swoje dawne akcje (bez arkuszy kuponowych), względnie tymczasowe potwierdzenia na nabyte akcje, celem uwidocznienia na nich wykonania prawa poboru.
- 6) Termin subskrypcji pierwszej serji upływa z dniem 15 marca 1921. Bezpośrednio potem uskuteczni Dyrekcja Banku przydział nowych akcji podług swego uznania z tem, że za akcje nieprzydzielone Bank zwróci wpłacone kwoty z 3% odsetkami.
- 7) Wpłaty na subskrypcję nowych akcji dokonane już przed wydaniem niniejszego ogłoszenia z zastrzeżeniem zatwierdzenia podwyższenia kapitału akcyjnego przez Rząd, policzone będą na poczet niniejszej subskrypcji bez ponownego zgłaszania się subskrybentów.
- 8) Bezpośrednio po zamknięciu subskrypcji pierwszej serji rozpisana będzie subskrypcja drugiej serji nowej emisji tj. dalszych 125.000 nowych akcji po 280 Mk. im. wart. Termin tej subskrypcji i kurs emisyjny akcji drugiej serji zostanie później oznaczony.

Przy tej emisji drugiej serji nowi akcjonariusze, którzy nabędą akcje z niniejszej pierwszej serji, będą traktowani pod względem prawa poboru na równi z akcjonariuszami dawnymi.

Nowe akcje drugiej serji uczestniczyć będą w zyskach Banku również od 1 stycznia 1921.

Zgłoszenia przyjmuje:

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY w swoim zakładzie centralnym WE LWOWIE (ul. 3-go Maja l. 5), oraz w swoich oddziałach w KRAKOWIE (ul. Szezepańska l. 1), W WARSZAWIE (ul. Marszałkowska l. 151), W LUBLINIE (Krakowskie Przedmieście) i W GDAŃSKU (Heiligen Geistsgasse l. 134).